



POŻYCZKA
NA SAMOCHÓD

LEŚNY DYPLOM
40 LAT TEMU

GŁOS LASU

**ODNOWIENIA
NATURALNE**
Trudna droga
do niepewnego
sukcesu

**OCALIĆ
GŁUSZCZA**

**LEŚNA
PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ**
Od prywatyzacji
do samodzielności

BHP, PRAC LEŚNYCH

**+
PORADY DLA
BIEGAJĄCYCH
LEŚNIKÓW**

O TYM SIĘ MÓWI

WITOLD
CIECHANOWICZ

Z drewnaśmy

POSADZENIE DRZEWA TO – OBOK SPŁODZENIA SYNA I ZBUDOWANIA DOMU – JEDNO Z TRZECH ZADAŃ, KTÓRE STOJĄ PRZED KAŻDYM PRAWDZIWYM MĘŻCZYZNĄ. Nieprzypadkowo leśnicy cieszą się w Polsce większym zaufaniem niż lekarze czy nauczyciele, ustępując jedynie miejsca strażakom, którzy ratują cudze życie z narażeniem własnego. Tak pozytywne postrzeganie naszej pracy i samego zawodu to efekt obecnych w świadomości ludzi archetypów, które lokalizują sadzenie drzew i opiekę nad lasem w sferze sacrum. Współczesna cywilizacja europejska powstała przecież na gruzach kultury, w której las był domem, a gaje – świątyniami.

Relacja naocznego świadka z niszczania takiego świętego przybytku pod Stargardem Szczecińskim w połowie XII wieku to jedno z nielicznych pisemnych świadectw kultury dawnych Słowian. Możemy tylko przypuszczać, że symbolem wszechświata był dla nich dąb. Skandynawowie zaś (a także po części Germanowie) za oś uniwersum uznawali Yggdrasil – święty jesion, pojawiający się w ich spisanej niemal w całości mitologii. Symbolizował on cały kosmiczny ekosystem. Rosa, gromadząca się na jego liściach, spływała do korzeni, skąd brały swe źródła rzeki. Wiatry miały początek w trzepocie skrzydeł wielkiego orła, mieszkającego w gałęziach Yggdrasilu, posłańcem w świecie drzewa była zaś wiewiórka. Cztery jelenie biegały po

jego kosmicznych gałęziach, żywiąc się młodymi pędami. Do kompletu po Yggdrasilu spacerowała jeszcze wiecznie niezaspokojona seksualnie koza... Koniec świata nastąpiłby oczywiście w momencie, w którym święty jesion zatrząsłby się i runął wraz z całym swym ekosystemem... W tym leśnym świecie ludzie mogli powstać tylko w jeden sposób: zostali wyrzeźbieni z dwóch kawałków drewna. Pierwszy mężczyzna miał na imię Jesion, kobieta – Wiąz.

Nasza cywilizacja powstała na gruzach kultury, w której las był domem, a gaje – świątyniami

Być może przedchrześcijańską potrzebę posiadania świętych lasów realizowaliśmy, sadząc uroczyscie z udziałem lokalnych VIP-ów grodzone uprawy, często opatrzone pamiątkowym obeliskiem, a wszystko pod pretekstem Międzynarodowego Roku Lasów. Co ciekawe, cechą charakterystyczną gajów było właśnie ich grodzenie. Potwierdza to etymologia słowa „gaj”, które w dawnych językach słowiańskich oznaczało właśnie „grodzić”.

By poczuć, jak bardzo tamta rzeczywistość była osadzona w leśnym uniwersum, wystarczy odwiedzić Litwę, która jeszcze niedawno stanowiła część Rzeczypospolitej. Uwagę przykuwają wszechobecne drewniane posągi, pięknie rzeźbione krzyże czy drewno jako budulec leśnych obiektów edukacyjnych. Z kolei jednym z ostatnich pomysłów współczesnych Germanów są leśne cmentarze, pozabawione betonowych pomników, a nawet w ogóle nagrobków. Najciekawsze wydają się jednak tradycyjne imiona litewskie, będące nazwami drzew. I tak w miejscowym nadleśnictwie leśniczą może być Eglė (świerk), a nadleśniczym – Ažuolas (dąb).

Jaki z tego płynie dla nas, leśników, morał? Pierwszy: powinniśmy przynajmniej w części zaspokajać podstawową potrzebę każdego mężczyzny (i niejednej kobiety) związaną z posadzeniem drzewa. O tym wie już niemal każdy nadleśny. Drugą naukę, by wyryła się dobrze w pamięci, warto by napisać – na wzór Billa Clintona – na ścianie swojego gabinetu: „Sacrum, głupcze!”.

Witold Ciechanowicz to, mimo czterdziestki na karku, zapalony traper, miłośnik pływania canoe i siedzenia przy ognisku. W pracy robi tylko to, co lubi – cud więc, że jeszcze za nią płacą. Styk PR-u rozumianego jako dialog i edukacji przyrodniczej to jego żywioł. Fan Dukaja. Dziecko internetu. Kontakt: w.ciechanowicz@gdansk.lasy.gov.pl



MAGAZYN
PRACOWNIKÓW
LASÓW
PAŃSTWOWYCH
NR 4 (513)
KWIECIEŃ 2013
NAKLAD 16 000
EGZEMPLARZY

FOT.
Tomasz Dębiec



CENTRUM INFORMACYJNE
LASÓW PAŃSTWOWYCH

DYREKTOR:

Stawomir Trzaskowski

REDAKTOR NACZELNY:

Artur Rutkowski

ADRES REDAKCJI:

ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r. nr 3
02-362 Warszawa
tel. 22 822 49 31 wew. 254
faks 22 823 96 68
e-mail: glos.lasu@cilp.lasy.gov.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO:

Ewa Kwiecień

SEKRETARZ REDAKCJI:

Katarzyna Bielawska

REDAKTORZY:

Jerzy Drabarczyk, Małgorzata Haze

STALE WSPÓŁPRACUJĄ:

Edward Marszałek, Wojciech Mędrzak,
Jarosław Szatata

OPRACOWANIE GRAFICZNE:

Costa del Graphica, Mateusz Jankowski
www.costadelgraphica.squarespace.com

PROJEKT:

Novimedia Content Publishing
www.novimedia.pl

REKLAMA:

tel.: 22 822 49 31 wew. 517
j.stankiewicz@cilp.lasy.gov.pl

DRUK:

Zakłady Graficzne MOMAG S.A.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń ani reklam. Nie zwracamy artykułów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.

Szanowni Czytelnicy!

DZIŚ, JEŚLI POZWOLICIE, KILKA BARDZIEJ OSOBISTYCH ZDAŃ. OKAZJA JEST SZCZEGÓLNA, ALE O TYM NA KONIEC. Choć to nie będzie wstępniak o mnie, zacznę od własnych wspomnień. Szesnaście lat temu, jako świeżo upieczony magister inżynier leśnictwa, marzyłem o karierze naukowej. Co prawda moje studenckie „dokonania” zdecydowanie nie rokowały sukcesów na niwie badawczej, jednak dobre chęci zaćmiły realny ogląd sytuacji i zaciągnąłem się do renomowanego leśnego ośrodka naukowego.

Romantyczna wizja wytężonej pracy umysłowej i cudownych odkryć naprawiających liczne wady tego świata szybko prysła. Pierwsze dni spędziłem na monotonnym wkładaniu i wyjmowaniu setek próbek do aparatu oraz notowaniu wyników pomiaru. Normalna dla tej pracy, ale dni zamieniły się w tygodnie, a tygodnie w miesiące. Minęło ich parę, wszystkie niespieszne, dokładnie zaplanowane. Zaplanowane były też kolejne lata, czegoś brakowało...

Wtedy poznałem ówczesną redaktorkę naczelną „Lasu Polskiego” – Ewę Kwiecień. I – choć wiem, że zabrzmi to górnolotnie – spotkanie to odmieniło moją zawodową drogę. Redaktorka Ewa Kwiecień szybko doszła do wniosku, że monotonia pracy badacza to zajęcie nie dla mnie. A ponieważ akurat wiedziała, że „Głos Lasu” poszukuje stażysty, podsunęła mi pomysł starania się o tę pracę. Udało się na ów staż dostać (choć pewnie dzisiejsi stażysty mi nie uwierzą, ale wtedy pracę w LP mógł znaleźć chyba każdy, kto skończył studia leśne) i tak – dzięki niej – w leśnych mediach mam przyjemność pracować do dziś.

A jaki jest powód do tych wspomnień i dlaczego przytaczam akurat tę historię, której Ewa Kwiecień jest bohaterem? Po pierwsze zainteresowa-



nie, które okazała wtedy wobec mnie, nie było wyjątkiem. Znamy się od lat kilkunastu, a nigdy nie spotkałem osoby, której by odmówiła wsparcia. Zgłaszali się do niej ludzie bliscy i dalecy znajomi, w sprawach poważnych i błahych, a ona zawsze miała dla nich czas i starała się pomóc. Jeśli nawet nie mogła pomóc jako dziennikarz, nie zawiodła jako człowiek. Dzięki tym zaletom zyskała coś, co w pracy dziennikarza jest bezcenne – wiarygodność i zaufanie Czytelników.

Drugą przyczyną tego tekstu to fakt, że redaktorka Ewa Kwiecień przechodzi właśnie na emeryturę, a ja chciałbym jej za lata wspólnej pracy podziękować. Swoje życie zawodowe związała przede wszystkim z dwoma tytułami: „Lasem Polskim” i „Głosem Lasu”. W „Lesie Polskim” rozpoczęła pracę dziennikarską, by po latach zostać jego redaktorem naczelnym. Przeprowadziła tę gazetę przez czas transformacji, gdy wiele wydawnictw zniknęło z chwiejnego rynku. I choć rozstanie z „Lasem” nie było dla niej ani łatwe, ani przyjemne, to z pasją włączyła się w tworzenie „Głosu Lasu”. Była w nim zastępcą redaktora naczelnego od 2000 roku do dziś. Wniosła do tego tytułu osobisty kapitał świetnych relacji z różnymi środowiskami, ogromną znajomość branży, a przede wszystkim energię, którą dzieliła się z innymi członkami redakcji.

Za to wszystko, Ewo – dziękujemy! I życzymy wielu lat w dobrym zdrowiu, spędzonych na realizacji osobistych pasji, bo entuzjazmu na pewno Ci nie zabraknie.

ARTUR RUTKOWSKI | REDAKTOR NACZELNY

a.rutkowski@cilp.lasy.gov.pl



STR. 10
BHP prac leśnych



STR. 18
Sposób na sęki



STR. 30
Człowiek od bunkrów

W Lasach Państwowych

Praktyka

Ludzie

02 | KIJ W MROWISKO
Z drewnaśmy

06 | MIGAWKI

08 | ZARZĄDZENIE W PIGUŁCE
Pożyczka na samochód
Co zmienia zarządzenie nr 17

10 | DO DYSKUSJI
BHP prac leśnych
Kto za nie odpowiada?

13 | W LASACH PAŃSTWOWYCH
Ocalić pieśń przedwiośnia
W Głębokim Brodzie pojawią się głuszce

16 | AKADEMIA LEŚNIKA
Jak planować?
Planowanie w gospodarstwie leśnym – gorące dyskusje

Sposób na sęki
Jak im zapobiec?

21 | KROK PO KROKU
Stanowisko leśniczego: jak zabezpieczyć dane?

22 | W TERENIE
Propozycja dla szkółkarzy
Oferta OTL Jarocin

24 | L@S OPINII
Naturalnie – warto!
Jak osiągnąć sukces w odnowieniach naturalnych?

26 | TRADYCJA I HISTORIA
Trudne początki w leśnictwie
Wspomnienia z lat siedemdziesiątych
Zadanie dla nas
Apel w sprawie ofiar Katynia

30 | LEŚNIK Z PASJĄ
Człowiek od bunkrów
Pasjonat historii i militariów

33 | KADRY



STR. 37
Wolf Expedition



STR. 46
Krok za krokiem

Branża

34 | KONFERENCJE

Dzkie zwierzęta
Jak je chronić, jak nimi gospodarować?

37 | WSPÓLNE DZIAŁANIA

Wolf Expedition
Inwentaryzacja wilków w Bieszczadach

38 | WOKÓŁ LP

Bez certyfikatu, ale sprawdzone
FSC wprowadza nową kategorię drewna

Przedsiębiorczość leśna wczoraj i dziś
Historia i obecne wyzwania sektora usług leśnych

Po godzinach

42 | SPOTKALIŚMY SIĘ W...

Bieganie ze strzelaniem

Mistrzostwa w tenisie stołowym

Leśni edukatorzy spotkali się w Gdyni

44 | Z JĘZYKA LEŚNIKA

Time for English
Fachowe słownictwo leśne w ćwiczeniach językowych

Programy i projekty
Małą czy wielką literą?

45 | PROPOZYCJE WYDAWNICZE

46 | MOJA OSADA

Krok za krokiem
Jak zacząć biegać?

47 | LEŚNIK RYSUJE

1% PODATKU

Zwracam się z prośbą o przekazanie 1% podatku dla mojego syna. Kacper choruje na mózgowo-porażenie dziecięce i wymaga długotrwałej i kosztownej rehabilitacji.

Dane potrzebne do PIT:

KRS 0000037904

12686 Kacper Niedźwiedzki

Dziękuję za pomoc
Tomasz Niedźwiedzki
podlesńczy w Nadleśnictwie Radomsko
tel. 606 796 315

Nasza córka Marta urodziła się z poważną wadą serca i aorty. Po operacji wynikiły komplikacje – straciła głos i musi oddychać przez rurę tracheostomijną wprowadzoną do tchawicy. Leczenie Marty kosztowało i kosztować nas będzie jeszcze mnóstwo pieniędzy. Będziemy bardzo wdzięczni za przekazanie 1% podatku na subkonto Marty w fundacji.

KRS: 0000308316

Cel szczytówowy: Szyszło Marta SZ/26
Dane potrzebne do przekazania środków na rzecz Marty:

Fundacja „Złotorwianka”

ul. Widokowa 1, 77-400 Złotów

SBL Zakrzewo

25 8944 0003 0002 7430 2000 0010

z dopiskiem w tytule przelewu:

na rzecz Szyszło Marta SZ/26.

Zwracamy się z prośbą o pomoc w zgromadzeniu funduszy na rehabilitację i leczenie naszego synka. Kacper urodził się z obustronnym rozszczepem wargi górnej, brakiem podniebienia i znacznym zniekształceniem szczęki. Ma też niedosłuch oraz ubytek przegrody międzyprzedsionkowej serca. Środki, które otrzymujemy, przeznaczone są na dojazdy do Instytutu Matki i Dziecka, leki i częściowe pokrycie niezbędnych zabiegów.

Dane potrzebne do wpłaty darowizny:
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
ul. Łomianańska 5, 01-685 Warszawa
nr konta: 41 1240 1037 1111 0010 1321 9362

tytułem: „13073, Feculak Kacper – darowizna na pomoc i ochronę zdrowia”

Dziękujemy za okazaną pomoc
Paweł i Angelika Feculak

Leśne dane w banku



Lasy Państwowe udostępniły pierwszy w Polsce portal ze zbiorem informacji dotyczących lasów wszystkich form własności. Od marca portal Banku Danych o Lasach jest dostępny pod adresem www.bdl.info.pl.

W portalu można znaleźć informacje o lasach zgromadzone podczas pilotażowego projektu Banku Danych o Lasach. Zadanie to – obejmujące nie tylko cały obszar zarządzany przez PGL Lasy Państwowe, lecz także lasy pozostałych form własności w województwach: małopolskim, mazowieckim i podkarpackim – wymagało utworzenia profesjonalnej platformy informatycznej.

System BDL wykonało Biuro Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej w latach 2010–2012 na zlecenie Lasów Państwowych. W jego skład wchodzi: hurtownia danych mapowych i opisowych, moduł obliczeniowo-raportujący oraz portal internetowy umożliwiający dostęp do danych źródłowych oraz raportów i map. W ciągu dwóch najbliższych lat planowane jest poszerzenie istniejącego zbioru o informacje dotyczące lasów z pozostałych trzynastu województw. W ten sposób BDL stanie się źródłem informacji dotyczącym wszystkich lasów w Polsce, które posiadają dokumentację planistyczną.

Podstawowym celem Banku jest gromadzenie, systematyczne uzupełnianie, aktualizacja i przechowywanie danych o lasach wszystkich form własności. Ponadto BDL pozwala na opracowywanie i przetwarzanie danych w sposób umożliwiający prowadzenie wszechstronnych analiz, a także prognozowanie rozwoju zasobów leśnych oraz możliwości pozyskania drewna. BDL umożliwia też prezentację, rozpowszechnianie i udostępnianie informacji o lasach oraz wspierania badań naukowych.

Pracownicy LP oczyszczeni z zarzutów

Sąd Okręgowy w Białymstoku uniewinnił pracowników Lasów Państwowych z zarzutu przekroczenia uprawnień dotyczących sprzedaży drewna. Sprawa toczyła się od 2008 roku. Oskarżono wtedy: Andrzeja Matysiaka, dyrektora generalnego LP, Konrada Tomaszewskiego, głównego analityka LP, Piotra Zbrożka, dyrektora RDLP w Białymstoku, i jego zastępcę Cezarego Świstaka oraz odpowiadającego za marketing w białostockiej dyrekcji Zenona Angielczyka. Według sądu drobiazgowo przeprowadzone przed sądem pierwszej instancji nie wykazało, aby działanie oskarżonych w jakikolwiek sposób spowodowało utratę zaufania publicznego do Lasów Państwowych. Oskarżeni zrobili wszystko, aby naprawić wadliwy system sprzedaży drewna. Sąd okręgowy utrzymał tym samym wyrok pierwszej instancji z maja 2012 roku.

Leśnicy laureatami Srebrnych Inżynierów

Zbigniew Gryzto, nadleśniczy Nadleśnictwa Nawojowa (RDLP Kraków), i dr Stanisław Zajączkowski, zastępca dyrektora BULiGL, zostali wyróżnieni statuetką Srebrnego Inżyniera, przyznawaną przez czytelników „Przeglądu Technicznego”.



Zbigniew Gryzto został wyróżniony m.in. za prowadzenie gospodarki półnaturalnej w drzewostanach jodłowych

Stanisławowi Zajączkowskiemu tytuł w kategorii „Zarządzanie” przyznano za wdrażanie wielkoobszarowej inwentaryzacji stanu lasu i tworzenie Banku Danych o Lasach. Zbigniew Gryzto został nagrodzony w kategorii „Ekologia” za wzorcowe prowadzenie gospodarki półnaturalnej w drzewostanach jodłowych oraz introdukcję głuszcza w paśmie Jaworzyny Krynickiej.

– Nadleśnictwo Nawojowa jest najbardziej „jodłowym” nadleśnictwem w Polsce – ten gatunek zajmuje u nas ponad 55 proc. drzewostanów – powiedział Zbigniew Gryzto. – Wprowadzając jodłę, tworzymy drzewostany mieszane, o strukturze wielopiętrowej. Praktycznie wyeliminowaliśmy odnowienia sztuczne w drzewostanach jodłowych, bukowych i jodłowo-bukowych.

TEKST I ZDJĘCIE | EUGENIUSZ PUDLIS



Leśniczka kobietą sukcesu

Złota Dziesiątka Kobiet Sukcesu Warmii i Mazur wyłaniana jest już od piętnastu lat. W tym roku po raz drugi w tym elitarnym gronie znalazła się leśniczka – Urszula Nadolna z Nadleśnictwa Spychowo.

Urszula Nadolna to nietypowy leśnik. Ukończyła bowiem nie tylko Wydział Leśny warszawskiej SGGW, lecz także studiowała rzeźbę na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. W swojej pracy zawodowej łączy wiedzę przyrodniczą z umiejętnościami plastycznymi. To za jej sprawą na terenie Nadleśnictwa Spychowo od dziesięciu lat organizowane są plenery malarskie i rzeźbiarskie. Prace, które podczas nich powstają, trafiają następnie na aukcję, która co roku odbywa się przy okazji Mazurskiego Konkursu Sygnalistów im. Tomka Napiórkowskiego. Dochód z aukcji w całości przeznaczony jest na organizację plenerów malarskich dla osób niepełnosprawnych.

– Odwiedziłam w zeszłym roku Nadleśnictwo Spychowo i byłam pod ogromnym wrażeniem drewnianych rzeźb, które tam zobaczyłam. Nie przypuszczałam, że to dzieło kobiety – powiedziała olsztyńska dziennikarka Ewa Domaradzka-Ziarek, pomysłodawczyni wyborów Kobiet Sukcesu Warmii i Mazur. Urszula Nadolna po odebraniu nagrody podkreśliła, że pracuje w firmie, w której może realizować swoje pasje.

TEKST I ZDJĘCIE | ADAM PIETRZAK

LP i GDDKiA razem dla zwierząt

Porozumienie w sprawie minimalizowania negatywnych oddziaływań autostrad i dróg ekspresowych na populację dzikich zwierząt podpisali dyrektor generalny LP Adam Wasiak i dyrektor Departamentu Środowiska Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad Paweł Mickiewicz. Na mocy dokumentu LP będą służyć swoją wiedzą na temat wyboru najkorzystniejszych lokalizacji przejść dla zwierząt, zagospodarowania przestrzeni pasa drogowego sąsiadującego z drogą, a także wykorzystania przez zwierzęta wybudowanych już dla niej przejść. Porozumienie przewiduje również wymianę niezbędnych informacji między LP a GDDKiA już na etapie projektowania obiektów infrastruktury komunikacyjnej na poziomie regionalnym i lokalnym.

Rekordowe targi Las-Expo

Za nami XIII edycja Targów Przemysłu Drzewnego i Gospodarki Zasobami Leśnymi „Las-Expo” – imprezy towarzyszącej największej w kraju wystawie rolniczej Agrotech. Trzydniowa wystawa przyciągnęła do Kielc blisko 60 tysięcy zwiedzających.

Pośród ponad 600 wystawców kilkudziesięciu przedstawiło na targach ofertę dla branży leśno-drzewnej. Tradycyjnie targi honorowym patronatem objął dyrektor generalny LP Adam Wasiak, w którego imieniu imprezę otworzył dyrektor radomskiej RDLP Tomasz Sot.

Na targach swoje stoisko miały również Lasy Państwowe, reprezentowane przez nadleśnictwo RDLP w Radomiu i tworzące LKP „Puszcza Świętokrzyska”. Podczas imprezy swoją premierę miał nowy layout związany z kampanią „Lasy Państwowe. Zapraszamy”. Na leśnym stoisku prezentowano społeczne i przyrodnicze walory świętokrzyskich i mazowieckich lasów, zachęcając do aktywnego wypoczynku w lesie. Goście odwiedzający stoisko mogli znaleźć na nim szeroką ofertę leśnych wydawnictw.

Nowością było uruchomienie punktu informacyjnego, w którym certyfikowany doradca zalesieniowy udzielał porad hodowlanych. Nie mogło również zabraknąć konkursów, w których nagrodami były publikacje i wydawnictwa o tematyce przyrodniczej oraz sadzonki drzew leśnych. Sporą popularnością cieszyły się pokazy sokolnicze i występy sygnalistów łowieckich z Zespołu Szkół Leśnych w Zagnańsku.

Tegoroczne wyróżnienia i medale Las Expo 2013 otrzymały: wciągarka Uniforest 2x85G firmy BL System oraz pierwsza na świecie przecinarka spalinowa z silnikiem czterosuwowym firmy Makita.

TEKST | PAWEŁ KOSIN

W Oleszycach pamiętają o powstaniu

W marcu na terenie Nadleśnictwa Oleszyce odbyły się uroczystości upamiętniające wymarsz z tutejszych lasów pięciuset ochotników na pomoc powstańcom styczniowym.

Podczas uroczystości złożono kwiaty pod pamiątkowym obeliskiem z tablicą o treści: „Gloria Victis. W dniu 15 marca 1863 r. z tutejszych lasów, z miejsca zwanego wówczas „Tartakiem”, pod dowództwem płk. Leona Czechowskiego wyruszył w bój z rosyjskim zaborcą pierwszy w pełni uzbrojony oddział ochotników z Galicji Wschodniej – 450 strzelców i kosynierów oraz 50 konnych. Cześć i chwala Bohaterom! W 150. rocznicę powstania styczniowego – mieszkańcy powiatu lubaczowskiego. Uroczystości zorganizował Waldemar Cisek, nadleśniczy Nadleśnictwa Oleszyce, we współpracy z Muzeum Kresów w Lubaczowie. Uczestniczyli w nich m.in.: poseł Tomasz Kulesza, Marek Marecki – zastępca dyrektora RDLP w Krośnie, a także przedstawiciele władz lokalnych, duchowieństwa i sąsiadnich nadleśnictw.



Pożyczka na samochód

Większa kwota pożyczki, nowe formy zabezpieczenia spłaty – to niektóre ze zmian zasad udzielania pomocy finansowej pracownikom LP kupującym samochody wykorzystywane do celów służbowych.

14 LUTEGO TEGO ROKU WESZŁO W ŻYCIE ZARZĄDZENIE NR 17 DYREKTORA GENERALNEGO LP OKREŚLAJĄCE WARUNKI UMOŻLIWIAJĄCE PRACOWNIKOM LP ZAKUP NOWEGO LUB UŻYWANEGO SAMOCHODU.

Tym samym straciły moc poprzednie uregulowania w tej sprawie (zarządzenie nr 74 z 2009 roku). By skorzystać z pożyczki, pracownik – po akceptacji przez pracodawcę – zawiera z nim umowę o udzielenie pożyczki. Musi w niej zadeklarować używanie

zakupionego samochodu do celów służbowych.

TRZEBA TROCHĘ DOPŁACIĆ

Maksymalnie można pożyczyć 35 tys. zł, z tym że pożyczka może być udzielona na 90 proc. wartości samochodu. – Szczególnie w przypadku kupna samochodów używanych należy na to zwracać uwagę – podkreśla Jerzy Kaprał, naczelnik Wydziału Organizacji i Badań Naukowych DGLP. Jeżeli pracownik pożyczy 35 tys. zł, a samochód kosztował, założmy, 30 tys. zł, to nadwyżkę trzeba zwrócić. Samochód należy kupić nie później niż w ciągu trzech miesięcy od momentu

Przykładowa procedura ubiegania się o pożyczkę

- Złożenie wniosku do kierownika jednostki (z podpisem bezpośredniego przełożonego)
- Oświadczenie o niezaleganiu ze spłatą poprzedniej pożyczki
- Zawarcie umowy określającej warunki oraz okres spłaty, określenie zabezpieczenia, a także ciążących obciążeń (po stronie pożyczkodawcy i pożyczkobiorcy) oraz ustalenie oprocentowania



Zabezpieczeniem spłaty pożyczki na samochód może być poręczenie, gwarancja bankowa i tzw. zastaw rejestrowy

ZDJEŃCIE | TOMASZ DEBIEC

Oprocentowanie pożyczki jest niższe w porównaniu z kredytami udzielanymi na zakup samochodów przez banki lub proponowanymi przez sprzedających pojazdy

W umowie muszą się też znaleźć zapisy dotyczące użytkowania samochodu do celów służbowych. Może ono przybierać dwie formy. W pierwszym przypadku samochód jest użytkowany wyłącznie w ramach delegacji (bez limitu kilometrowego). Druga opcja to ustalenie limitu kilometrowego na jazdy lokalne z określeniem ryczałtu, zgodnie z rozporządzeniem Ministra Infrastruktury w tej sprawie.

Czy pożyczka udzielana przez LP jest korzystna dla pracowników? – Sądzę, że tak. Jej oprocentowanie jest niższe w porównaniu z kredytami udzielanymi na zakup samochodów przez banki lub proponowanymi przez sprzedających pojazdy. U nas wynosi ono około 3–4 proc., a w banku czy u sprzedawców znacznie więcej – twierdzi Jerzy Kapral.

ŻYCIE WERYFIKUJE

Zmiana dotychczasowego rozwiązania wynikała z konieczności skorygowania zapisu o zasadach udzielania pożyczek inspektorom LP. – Wcześniej wypłatą i obsługą pożyczki udzielanej pracownikom inspekcji LP zajmowały

się regionalne dyrekcje LP. Likwidacja regionów inspekcyjnych spowodowała korektę dotychczasowego zapisu – mówi Jerzy Kapral.

Inny powód to brak zmiany wysokości stawki kilometrowej za korzystanie z samochodów prywatnych do celów służbowych. – Uznaliśmy, że kwotę pożyczki należy zwiększyć o 5 tys. zł., czyli do sumy 35 tys. zł. Traktujemy to jako pewną formę rekompensowania pracownikom LP braku ogólnych regulacji, pozwalających rzetelnie rozliczać koszty użytkowania prywatnych pojazdów – wyjaśnia naczelnik. Kolejną sprawą jest powrót do zapisu paragrafu 18 PUZP dla pracowników PGL LP, zgodnie z którym wykonujący zadania służbowe w terenie powinni mieć możliwość skorzystania z pożyczki na zakup samochodu.

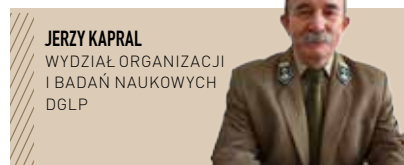
NOWE ROZWIĄZANIA

Zarządzenie rozszerza możliwości zabezpieczenia spłaty pożyczki. Tak jak do tej pory, formami gwarancji jest dwóch poręczycieli (pracowników jednostki organizacyjnej LP, w której zatrudniony jest pożyczkobiorca). Nowości to gwarancja bankowa i tzw. zastaw rejestrowy.

Inne zmiany to doprecyzowanie warunków zwrotu pożyczki w trybie natychmiastowym. Dzieje się tak, gdy pracownik bezzasadnie odmawia użycia pojazdu do celów służbowych lub gdy zostanie z nim rozwiązana umowa o pracę. Strony mogą jednak dojść do porozumienia, że pracownik spłaci dług, pracując gdzie indziej, ale w ramach jednostek organizacyjnych PGL LP. Natychmiastowy zwrot pieniędzy jest także wymagany, jeśli pracownik cofnie zgodę na potrącanie rat pożyczki z poborów lub jeśli sprzeda samochód bez zgody pracodawcy.

otrzymania pożyczki. Z kolei od chwili zakupu pracownik ma 14 dni na złożenie w jednostce zatrudniającej dokumentu potwierdzającego ten fakt – umowy lub faktury. Niedotrzymanie tych warunków jest podstawą do wystąpienia przez pracodawcę o zwrot pożyczki.

Dług można spłacać nie dłużej niż pięć lat. Dopiero po tym okresie można wystąpić o kolejną pożyczkę. W przypadku szybszej spłaty długu, np. w ciągu trzech lat, pracownik będzie musiał poczekać jeszcze dwa lata na kolejną możliwość skorzystania z tej formy pomocy. W szczególnych przypadkach (nagła śmierć lub trwale kalectwo pożyczkobiorcy) dług może być w części lub całości umorzony. Kwestię tę reguluje zarządzenie nr 38 Dyrektora Generalnego LP z 25 maja 2004 roku (z późniejszymi zmianami) w sprawie udzielania ulg w spłaceniu należności pieniężnych PGL LP oraz umarzania takich należności.



JERZY KAPRAL
WYDZIAŁ ORGANIZACJI
I BADAŃ NAUKOWYCH
DGLP

ZDJEŃCIE | ARCHIWUM

NACZELNIK

Dla kogo samochód

Zarządzenie nr 17 dotyczy wszystkich pracowników LP wykonujących swoje zadania w terenie, także tych, którzy pracują w zakładach o zasięgu krajowym. Jedynym ograniczeniem jest niewystarczająca do udzielenia pożyczki sytuacja ekonomiczna zakładu. Decyzję w tej sprawie podejmuje kierownik jednostki.

TEKST | JERZY DRABARCZYK
jerzy.drabarczyk@cilp.lasy.gov.pl



BHP prac leśnych

Kto za nie
odpowiada?

Wielu kierowników jednostek LP jest przekonanych, że w umowach z zakładami usług leśnych trzeba umieszczać zapis dotyczący przestrzegania zasad BHP. Na temat kontrowersji wokół tego zagadnienia rozmawiamy z Piotrem Gotowickim, specjalistą ds. BHP z DGLP.

Czy w umowie z zakładem usług leśnych powinien się znaleźć zapis o przestrzeganiu przez firmę zasad BHP?

Jeśli zawieramy umowę o wykonanie jakiegoś zadania gospodarczego w lesie, na przykład wycinki, to naszym głównym obowiązkiem jest zadbanie o majątek skarbu państwa. Nie możemy dopuścić do deprecjacji surowca, niszczenia podszytu, pozostawiania zbyt wysokich pniaków... To nasz priorytet. Natomiast jak praca zostanie zorganizowana przez przedsiębiorcę, czy pracownicy będą przestrzegać zasad BHP – to właściwie problem nie nasz, lecz właściciela przedsiębiorstwa, z którym zawiązano współpracę. Ominięcie w umowie klauzuli o honorowaniu przepisów BHP nie oznacza zwolnienia go z tego obowiązku. Właściciel zakładu usług leśnych jest takim samym pracodawcą jak każdy inny i obowiązuje go to samo prawo. Jego pracownicy muszą być przebadani, przeszkoleni, mieć odpowiednią odzież i sprzęt.

Wpisując do umowy klauzulę potwierdzającą te oczywiste obowiązki pracodawcy, możemy się narazić na kłopoty. Dlatego uważam, że jeśli się decydujemy na takie zapisy w umowach, musimy pamiętać o wszelkich wynikających z tego konsekwencjach. Ja najchętniej zaproponowałbym, żeby nie umieszczać takich klauzul w umowach z ZUL-ami. Takiego rozwią-

zania nie mogę jednak nikomu narzucić. Nie ma w Polsce nadleśnictwa bez tzw. opieki prawnej. Radcy, biorąc pod uwagę lokalną sytuację, swoje doświadczenie oraz inne uwarunkowania, z pewnością doradzają nadleśniczemu najlepiej jak potrafią. Niestety, rozwiązań i zdań na ten temat jest tyle, ile nadleśnictw i radców prawnych.

Wspomniał pan o konsekwencjach umieszczania takich klauzul w umowach. Co miał pan na myśli?

Jeśli nadleśnictwo narzuci przedsiębiorcy wykonywanie wszystkich obowiązków zgodnie z normami BHP lub instrukcją BHP obowiązującą w Lasach (zapisy są bardzo różne), to musi kontrolować wykonanie umowy również w tym zakresie. Taki zapis nie oznacza tylko skontrolowania posiadania i używania kasków czy spodni antyprzebieciowych, lecz także

na przykład przeszkolenia pracowników z przepisów BHP, sprawdzenia, czy są przebadani i dopuszczeni do pracy przez lekarza medycyny pracy. Równie ważną kwestią jest odpowiedź na pytanie, czy na przykład nie upłynął termin ważności kasku lub nie jest on uszkodzony, a sprzęt w pełni sprawny i zgodny ze wszystkimi normami.

Jeśli tego nie zrobimy lub okaże się, że coś przeoczyliśmy albo kontrolę przeprowadzał nieuprawniony do tego pracownik nadleśnictwa i zdarzy się wypadek, to możemy mieć z tego powodu problemy. Sąd lub prokurator mogą zarzucić nadleśniczemu niedotrzymanie warunków umowy. Nierealizowanie zapisów umów to obecnie jeden z najczęstszych problemów omawianych na salach sądowych.

Zobowiązanie ZUL-i do honorowania naszej instrukcji to z jednej strony chęć

TOMASZ KRAWCZYK
ZASTĘPCA
NADLEŚNICZEGO
NADLEŚNICTWA
WŁOSZCZOWA



GŁOS W DYSKUSJI

Potrzebne wytyczne?

Opieka nadleśnictw nad usługodawcami to stały temat dyskusji. Z jednej strony nie możemy zapomnieć, że ZUL-e wywodzą się z czasów „prywatyzacji” robotników leśnych, dlatego czujemy się za byłych pracowników odpowiedzialni. Z drugiej, mając świadomość upływu dwu dekad od wspomnianego procesu, dążymy do postrzegania leśnych firm jako „normalnych” przedsiębiorców. Do tej postawy obliguje nas również prawo zamówień publicznych. Czy w zakresie BHP powinniśmy traktować zakłady usług leśnych tak samo jak na przykład firmy budujące drogi lub leśne osady? Sądzę, że nie. Dlaczego? Na pewno nie ze względu na specyfikę prac leśnych. To – moim zdaniem – argument nadużywany. Co innego certyfikacja gospodarki leśnej. Przestrzeganie zasad BHP, również przez usługodawców, sprawdzane jest podczas audytów PEFC i FSC. To jednak my, nie ZUL-e, ubiegamy się o potwierdzenie właściwego spełnienia dobrowolnie przyjętych standardów. I choćby tylko z tego

powodu powinniśmy kontrolować i weryfikować stan BHP naszych usługodawców. Oczywiście nie chodzi tylko o certyfikat, lecz także o świadome uznanie, że w pojęciu nowoczesnej i wielofunkcyjnej gospodarki leśnej mieszczą się również ponadstandardowe wymagania stawiane leśnym przedsiębiorcom.

Moim zdaniem, w granicach procedur zapisanych w umowie i SIWZ, mamy prawo do kontroli, a nawet wstrzymywania prac, również z przyczyn związanych z naruszaniem zasad BHP. Problem polega na właściwym, zgodnym z prawem opisanu i egzekwowaniu tych procedur. Może warto, na szczeblu centralnym, z pomocą prawników, przedstawicieli PIP, instytucji certyfikujących oraz przedsiębiorców leśnych, podjąć próbę stworzenia choćby ramowych wytycznych w tym zakresie? Być może ostatnią instrukcją BHP (wprowadzoną zarządzeniem DGLP nr 36/2012) można by poszerzyć o regulacje dotyczące stosunku zamawiający – wykonawca.

zadbania, by prace były wykonane zgodnie z normami i standardami, ale z drugiej – próba ubezwłasnowolnienia przedsiębiorcy. Przecież zgodnie z Kodeksem pracy ZUL musi mieć własną instrukcję BHP. A co z firmami, które remontują dach w nadleśnictwie, lub z wozakami? Czy z nimi także zawieramy takie umowy? Otóż nie. To dlaczego takie klauzule wpisujemy do umów z ZUL-ami? Przecież wszystkie te firmy powinny być traktowane identycznie. Musimy pamiętać jeszcze o jednym. Tak naprawdę uprawnienia do kontrolowania tych spraw ma tylko Państwowa Inspekcja Pracy, ewentualnie Państwowa Inspekcja Sanitarna.

Założmy jednak, że nadleśnictwo zawarło taką klauzulę w umowie z zakładem usług leśnych. Jak zatem powinna być przeprowadzona kontrola i przez kogo?

Może to być inżynier nadzoru, leśniczy z kwalifikacjami BHP lub specjalista BHP. Decyzję podejmuje nadleśniczy. Osoba kontrolująca musi wiedzieć, co sprawdzać i jak to robić. Ważna jest także sama procedura kontroli. Nadleśniczy powinien o niej uprzedzić przedsiębiorcę. Dopiero wówczas leśniczy lub inny uprawniony pracownik nadleśnictwa może ją przeprowadzić.

Co ma zrobić kontrolujący, jeśli wykryje jakąś nieprawidłowość? Czy może takiemu pracownikowi zabronić wykonywania pracy?

Absolutnie nie. O nieprawidłowości powinien jednak powiadomić nadleśniczego i przedsiębiorcę. Może też poinformować Państwową Inspekcję Pracy. Podobnie powinien się zachować także wtedy, gdy w umowie nie ma klauzuli o przestrzeganiu zasad BHP, a leśniczy znajdujący się na powierzchni zobaczy, że podczas pracy są one łamane.

Musimy sobie jednak zadać jeszcze inne pytanie. Czy leśniczy ma prawo przebywać na powierzchni, na której pracuje ZUL? Bo jeśli nie jest koordynatorem prac i nie przeprowadza kontroli zleconej przez nadleśniczego, to (podobnie jak wszystkich innych) obowiązuje go zakaz wstępu na taką powierzchnię i – przynajmniej teoretycznie – przedsiębiorca może go z tego terenu wyprosić. Nie jest to częsta sytuacja, bo to głównie leśniczowie są koordynatorami robót. Wynika to nawet z funkcji rejestratora. Moim zdaniem jest

JAROSŁAW SZALAŁA
LEŚNICZY
LEŚNICTWA PSZCZEW
(NADLEŚNICTWO TRZCIEL)



→ GŁOS W DYSKUSJI

Leśniczy nie ma wstępu do lasu?

Jest wiele firm leśnych, które świetnie pracują, doskonale się rozwijają, mają nowoczesny sprzęt i świetnie wyszkoloną kadrę. Są też takie, w których jakość i bezpieczeństwo prac pozostawiają wiele do życzenia. Poglądy pana Gotowickiego są moim zdaniem słuszne, ale nieco wybiegają w przyszłość. Może za jakiś czas leśniczy rzeczywiście nie będzie musiał przebywać na powierzchni, gdzie pracuje ZUL, bo jakość i organizacja tych prac będą spełniać określone standardy. Jednak dziś jest dla mnie oczywiste, że sprawują bieżący nadzór nad pracami leśnymi. Na razie nie ma szans, abym tylko odbierał produkt finalny, nie interesując się jako gospodarz lasu jakością i bezpieczeństwem pracy. Gdybym zlecił firmie usługowej budowę domu i nie zajrzał ani razu na plac budowy, bałbym się w takim domu zamieszkać...

W nadleśnictwie, w którym pracuję od blisko trzydziestu lat, są zapisy w umowach z ZUL-ami dotyczące wykonywania prac zgodnie z postanowieniami instrukcji BHP z 2012 roku. Wykonawca ma również obowiązek przestrzegać zasad uregulowanych w ośmiu innych instrukcjach, rozporządzeniach i normach. Jestem przekonany, że tak być powinno, bo ten standard narzuca nam choćby certyfikacja. Poza tym bezpieczeństwo prac jest nierozdzielnie związane z ich jakością. Dlatego zlecając wykonanie prac, mamy pełne prawo określić sposób ich wykonania. Jednak wciąż, mimo że upłynęło już ponad dwadzieścia lat od prywatyzacji rynku usług leśnych, nie mamy wypracowanych optymalnych zasad współpracy oraz wytaniania wykonawców usług. Brakuje czytelnego podziału kompetencji i odpowiedzialności.

„Jak praca zostanie zorganizowana przez przedsiębiorcę, czy pracownicy będą przestrzegać zasad BHP – to problem nie nasz, lecz właściciela przedsiębiorstwa, z którym zawiązано współpracę”

to błąd. Kodeks pracy mówi, że to pracodawcy wyznaczają koordynatora spośród pracowników. W tym wypadku jest dwóch pracodawców: nadleśniczy i właściciel zakładu usług leśnych. Koordynator powinni więc wybierać wspólnie. A co, jeśli prace odbywają się przy granicy nadleśnictwa i strefa powalania drzewa zahacza o teren sąsiedniej jednostki? Już tylko taka sytuacja wskazuje, że koordynatorem powinien być pracownik ZUL.

W wielu krajach jest regułą, że po podpisaniu umowy następuje całkowite przekazanie powierzchni przedsiębiorcy. Leś-

niczy odbiera efekt finalny. Nie ma wtedy problemów z egzekwowaniem zapisów umowy. Jeśli zadania są źle wykonywane lub zdarzy się wypadek z powodu nieprzebrzegania zasad BHP, można natychmiast rozwiązać umowę z przedsiębiorcą, a także wykluczyć go z tego powodu z następnych przetargów. Bardzo bym chciał, żeby u nas też tak było. Wbrew pozorom takie działania buduje wzajemne zaufanie, dzięki niemu stajemy się partnerami.

ROZMAWIĘŁA | KATARZYNA BIELAWSKA
katarzyna.bielawska@cipl.lasy.gov.pl



W 1997 roku w Puszczy Augustowskiej było około sześćdziesięciu głuszców, w 2011 – jedynie kilkanaście grających kogutów

Ocalić pieśń przedwiośnia

Zapewne każdy leśnik słyszał o niezwykłych tokach głuszca, mało jest jednak tych, którzy mieli okazję je zobaczyć. A to dlatego, że w całym kraju liczebność tego ptaka od dawna dramatycznie się zmniejsza.

JESZCZE W LATACH SIĘDMDZIESIĄTYCH I OSIEMDZIESIĄTYCH XX WIEKU DO SZCZĘŚLIWCÓW, DO KTÓRYCH POTĘŻNE CZARNE KOGUTY ZLATUJĄ SIĘ NA WIECZORNE ZAPADY, by rankiem rozpocząć najwspanialszą pieśń przedwiośnia, należeli leśnicy z Nadleśnictwa Głęboki Bród w Puszczy Augustowskiej. Właśnie wtedy głuszce miały tu jedno z ostatnich tokowisk w północno-wschodniej Polsce. Problem w tym, że z nie do końca wiadomych przyczyn liczebność ptaków w Głębokim Brodzie zaczęła się zmniejszać, a na początku lat dziewięćdziesiątych tokowisko przestało funkcjonować.

REGRES

Nic dziwnego, że od 1995 roku ptak ten w całej Polsce znalazł się pod ochroną,

a wokół tokowisk zaczęto wyznaczać strefy ochronne. Nieco wcześniej gatunek uzyskał status skrajnie zagrożonego wyginieciem, co wiązało się z wpisaniem go do „Polskiej czerwonej księgi zwierząt”. Ale i to niewiele dało, bo na terenie całej Puszczy Augustowskiej, podobnie jak w innych rejonach kraju, obserwowano dalszy spadek liczby ptaków. Oszacowano, że każdego roku ubywa ich z tej populacji około 7 proc. W roku 1997 było ich tu jeszcze około sześćdziesięciu, w roku 2011 zostało jedynie kilkanaście grających kogutów.

Naukowcy wspólnie z leśnikami uznali, że to ostatni moment, by podjąć kompleksowe działania na rzecz ocalenia głuszca w augustowskich borach. Tadeusz Wilczyński, kierujący Nadleśnictwem Głęboki Bród, jest świadomy powagi i trudności zadania. Jednak, jak mówi: – Byłoby grzechem nie podjąć próby ratowania tych



W ramach programu ochrony głuszca powstaną cztery woliery. Pierwsza, w Głębokim Brodzie, jest już gotowa

ZDJĘCIE | ARCHIWUM NADLEŚNICTWA GŁĘBOKI BRÓD

ptaków, które przecież od lat są symbolem Puszczy Augustowskiej. Działania te jednak nie mogą być fragmentaryczne, konieczne jest całościowe spojrzenie na problem. Poprawa jakości środowiska, włącznie z aktywnym kształtowaniem siedlisk, redukcja drapieżników, zapewnienie spokoju w ostojach, edukacja i efektywne zarządzanie działaniami ochronnymi na dużym obszarze – na tych elementach oparliśmy nasz pomysł.

W takim podejściu leśnicy mają silne wsparcie dr Doroty Zawadzkiej z Instytutu Nauk Leśnych Uniwersytetu Łódzkiego, znanej miłośniczki głuszców, badającej je w puszczy od lat. Działania poparła też białostocka Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska.

ODBUDOWA

Przyziarniki do dużego projektu zaczęły się już kilka lat temu. W latach 2005–2007 zespół pod kierownictwem prof. Bogdana Brzezieckiego przeanalizował na zlecenie ministra środowiska preferencje środowiskowe głuszca w Puszczy Augustowskiej, opisując najlepsze biotopy odpowiadające temu gatunkowi. W efekcie do prac gospodarczych wdrożono kilka działań mających sprzyjać ptakom. Od tamtej pory w cięciach pielęgnacyjnych pozostawiane są drzewa silnie rozgałęzione, chętnie wykorzystywane przez głuszce. Poza tym dawno zaprzestano już wprowadzania obcych gatunków drzew i krzewów, rozpoczęto stopniową rezygnację z gradzenia upraw siatką, w rejonie tokowisk pozostawia się stare fragmenty drzewostanów, a także pojedyncze stare drzewa, wywroty i wiatrołomy. Wprowadzono także nową kategorię ochronności: obszar nieobjęty zagospodarowaniem. Podjęto również silną redukcję drapieżników na terenie OHZ-etów w Puszczy Augustowskiej.

O tym, że leśnicy na poważnie zabrali się za czynną ochronę głuszca, świadczy również powołanie przez dyrektora RDLP w Białymstoku zespołu roboczego, który miał przygotować strategię ratowania tego ptaka w Puszczy Augustowskiej. Podjęto także współpracę z Parkiem Dzikich Zwierząt w Kadzidłowie, w którym dr Andrzej Krzywiński prowadzi badania nad nowatorskim sposobem wsiedlania do natury rzadkich gatunków zwierząt. Metoda ta, zwana „born to be free”, polega na stopniowym przystosowaniu młodych osobników do otoczenia przez umożliwianie im swobodnego poruszania się poza wolierymi adaptacyjnymi, w których na stałe przebywa ich matka. Pozwala to na poznanie najbliższego otoczenia, w którym ptaki mają żyć w przyszłości, oraz skuteczne unikanie zagrożeń. Zwierzęta mogą ukryć się w woliery i przeczekać niebezpieczne sytuacje. Ponieważ dotychczas

W Głębokim Brodzie mają być wsiedlone głuszce z Białorusi

sowe doświadczenia dr. Krzywińskiego przynoszą bardzo dobre efekty, uznano, że właśnie tę metodę warto wykorzystać w ratowaniu augustowskich głuszców.

POMOCNY DOLNY ŚLĄSK

Program ochrony głuszca w Puszczy Augustowskiej znalazł silnego sprzymierzeńca w przeciwległym krańcu Polski, w Nadleśnictwie Ruzów. W latach 2009–2010 przeprowadzono tam pilotażowy program wsiedlenia 24 młodych ptaków. Ponad połowę z nich zaopatrzone w nadajniki telemetryczne umożliwiające ich monitorowanie. Głuszce pochodziły z kilku krajowych hodowli, a wypuszczano je dwoma metodami: bezpośrednio do środowiska oraz stosując wspomnianą metodę dr. Krzywińskiego. Okazało się, że osobniki, które przechodziły adaptację, miały po 11 miesiącach bardzo wysoką przeżywalność (80 proc). Spośród drugiej grupy ptaków (bez adaptacji) przeżyło tylko 40 proc.

W Ruzowie wprowadzono też pewne modyfikacje działań gospodarczych, tak by poprawić środowisko bytowania głuszców – podobne do tych w Puszczy Augustowskiej. Od razu podjęto też silną redukcję drapieżników.

JOLANTA BŁASIAK
NACZELNIK WYDZIAŁU
OCHRONY PRZYRODY
DGLP



ZDJĘCIE | ARCHIWUM

→ ZDANIEM EKSPERTA

LP dla głuszca

Dlaczego Lasy Państwowe tak mocno angażują się akurat w ochronę głuszca? Dlatego, że możemy kształtować w ramach gospodarki leśnej odpowiednie siedliska przyrodnicze dla tych ptaków. Czy wiemy, jakie powinny być? Pewnie wszystkich tajemnic jeszcze nie znamy, ale staramy się je zbadać przez bezpośrednie obserwacje w przyrodzie, dotychczasowe doświadczenia (a są niemałe) oraz kontakty z ekspertami i miłośnikami głuszców z różnych organizacji działających na ich rzecz. Wyciągamy wnioski zarówno z doświadczeń dobrych, jak i z niepowodzeń, których niestety też trochę było. Rozpoczęty właśnie projekt wykorzystuje całą dotychczasową wiedzę, doświadczenie, jest bardzo szeroko skonstruowany – od wsiedlania młodych ptaków, opiekę nad nimi, ochronę przed drapieżnikami, po usuwanie inwazyjnych gatunków obcych i działania edukacyjne wśród okolicznych mieszkańców, bo antropopresja to także ważne zagrożenie. Założenia są bardzo dobre i spodziewamy się dobrych wyników, zdobycia kolejnych doświadczeń, ale pewnie też niespodzianek. Nie wszystko można przewidzieć. Chcielibyśmy, żeby szczęśliwców, którzy będą mogli ustyszczyć w lesie „najwspanialszą pieśń przedwiośnia”, było jak najwięcej.

Optymistyczne wyniki pierwszych działań realizowanych na terenie Borów Dolnośląskich sprawiły, że podjęto starania o zdobycie środków na ich kontynuację. Zbiegło się to z podobnym pomysłem rodzącym się w Puszczy Augustowskiej. Za namową Jolanty Błasiak, naczelnik Wydziału Ochrony Przyrody w DGLP, opracowano wspólny wniosek dotyczący obydwu ostoi.

Uzyskał on akceptację urzędników UE (w ramach programu LIFE+) oraz NFOŚiGW i finansowanie w łącznej kwocie ponad 5,3 mln zł. Ze względów organizacyjnych głównym beneficjentem projektu zostało Nadleśnictwo Ruszów, wybrane z powodu doświadczenia w wsiedlaniu ptaków. Projekt ruszył w ubiegłym roku i potrwa do połowy roku 2018.

GLUSZCE NA START

Dotychczasowe sukcesy kolegów z Borów Dolnośląskich zaraziły optymizmem leśników z Głębokiego Brodu. Uruchomione przy nadleśnictwie biuro projektu od razu zabrało się do pracy. Jeszcze w kwietniu mają pojawić się głuszce, które zamieszkają w pierwsze wolierze. Przyjadą z Kadzidłowa i zapoczątkują budowę stada podstawowego. Młode osobniki pochodzące z tworzonej woliery będą wypuszczane na wolność metodą „born to be free”. Ale na razie to nie one mają stanowić trzon odbudowywanej populacji.

– Mam nadzieję, że stado podstawowe przejmie główny ciężar „dostarczania” młodych osobników do wsiedlania dopiero po zakończeniu projektu – mówi Grzegorz Myszczyński, zastępca nadleśniczego z Głębokiego Brodu. – Nie wyobrażam sobie bowiem, by po 2018 roku projekt nie był kontynuowany – dodaje. – W lasach augustowskich głuszcę od bardzo dawna był traktowany specjalnie. Nie znam leśnika ani robotnika leśnego, który świadomie przeszkadzałby tym zwierzętom. Takie zachowanie nie mieści się w mentalności ludzi tu mieszkających. Myślę, że rozpoczęty program pogłębi ten szacunek i nikt nie będzie miał wątpliwości, by go kontynuować, choć z pewnością konieczne będzie przemyślenie sposobów finansowania dalszych działań.

W sumie zaplanowano budowę czterech woliery adaptacyjnych. Każde puszczańskie nadleśnictwo uczestniczące w programie, a jest ich cztery (Głęboki Bród, Augustów, Płaska i Pomorze) będzie miało swoją. Będą one powstawa-

Dlaczego wymiera?

Nie wiadomo, który z czynników zdecydował o załamaniu liczebności głuszca zarówno w Puszczy Augustowskiej, jak i w innych krajowych ostojach gatunku. Przyczynami regresu mogła być wzrastająca w puszczy presja drapieżników i ludzi, w tym działania związane z gospodarką leśną. Przypuszcza się, że ptakom przeszkadzała wzrastająca liczba podszytów i podrostów oraz występujące w nich obce gatunki roślin. Ich obecność utrudniała głuszcem poruszanie się oraz prowadziła do zmiany składu runa, a więc do ubożenia bazy żerowej ptaków. Grodzenie upraw siatką mogło powodować rozbijanie się o nie kuraków. Przy niskiej liczebności gatunku odczuwalny mógł być również wpływ gospodarki łowieckiej. Jak duże znaczenie miały jednak działania gospodarcze? A może większym zagrożeniem stały się drapieżniki, szczególnie lis

i jenot, które penetrując dno lasu, niszczyły legi kuraków?

Zmarły przed rokiem dr Marek Keller z Wydziału Leśnego SGGW wskazywał na potrzebę pilnego przyjrzenia się, jaki wpływ na sytuację głuszców ma wzrost liczebności populacji dzika. Nie ma podstaw, by wykluczyć go z listy głównych wrogów kuraków, którym to wszystkożerne zwierzę może plądrować naziemne gniazda.

Całkowitą niewiadomą pozostaje wpływ zmian klimatycznych na głuszcę. Ponieważ jest on związany raczej z ostrym klimatem i ukształtowanymi przezeń siedliskami, mogą one mieć poważne znaczenie. O ile klimat nadal będzie się ocieślał, możliwe, że w XXI wieku głuszcę zniknie nie tylko z większości polskich ostoi, ale wycofa się również z Białorusi, a praktycznie wyginie na Litwie, Łotwie i w Estonii.

ły sukcesywnie do 2017 roku, na razie pierwsza – w Głębokim Brodzie – jest już gotowa. Na początku ptakami wsiedlanymi mają być głuszce z Białorusi. Projekt zakłada pozyskanie żywych osobników z tamtejszych, wciąż silnych, populacji. Powstał też plan awaryjny na wypadek, gdyby ptaków nie udało się odłowić. Wówczas za wschodnią granicą zakupione zostaną jaja i po odchowaniu w krajowych hodowlach młode głuszce trafią do woliery adaptacyjnych w Puszczy Augustowskiej, a z nich na wolność. Podobnie jak miało to miejsce w Borach Dolnośląskich, przewidziano monitorowanie ptaków przy użyciu telemetrii.

Ważnym działaniem we wszystkich augustowskich ostojach głuszca będzie redukcja drapieżników. Skuteczne ograniczenie ich liczebności może zwiększyć prawdopodobieństwo sukcesu całego projektu. Dlatego już od kilku miesięcy prowadzone były rozmowy z lokalnymi kołami łowieckimi. Aby zmniejszyć presję drapieżników, planuje się nie tylko ich odstrzał (w tym z pomocą norowców), lecz także odłow w pułapki.

Kontynuowane będą także działania związane z gospodarką leśną. Leśnicy

zaangażowani w projekt uważają, że wszystkie wspomniane zadania mogą być udane, gdy zmniejszona zostanie antropopresja. – Dotychczas w rejonach występowania czy pojawiania się głuszca wszelkie prace leśne były planowane tak, by nie wpływać na przebieg toków i nie powodować niepokojenia ptaków – mówi Grzegorz Myszczyński. Ale nie chodzi tu tylko o odpowiednią gospodarkę leśną lub jej brak, lecz także o spokój w okresie najazdu turystów i grzybiarzy. Dlatego leśnicy podejmą szeroką akcję edukacyjną wśród tych grup, ale także wśród społeczności lokalnej. – Same zakazy nie pomogą uratować głuszca – mówi Nadleśniczy Wilczyński. – Konieczne jest także zrozumienie i uwzględnienie przez ludzi potrzeb tego ptaka. Obecnie od lipca do października lasy Puszczy Augustowskiej są pełne ludzi. Będziemy się starali kanalizować ten ruch, ale przede wszystkim informować o wrażliwości gatunku na obecność ludzi i o tym, jak świadomy turysta może przyczynić się do skutecznej ochrony głuszców.



Jak planować?

Planowanie w gospodarstwie leśnym XXI wieku było tematem tegorocznej V sesji Zimowej Szkoły Leśnej. Trzydniowe obrady obfitowały w gorące dyskusje.

PODCZAS SPOTKANIA MÓWIONO O ZNA-CZENIU PLANOWANIA URZĄDZENIOWEGO W POLITYCE LEŚNEJ PAŃSTWA, wzajemnym oddziaływaniu planów urzędzenia lasu oraz planów i strategii kształtujących otoczenie gospodarki leśnej, metodach zagospodarowania w PUL i zagrożeniach wpływających na realizację wszystkich funkcji lasu.

ŁĄCZENIE OGNIĄ Z WODĄ

O powiązaniu planowania w gospodarstwie leśnym z polityką leśną państwa i strategią rozwoju gospodarki leśnej mówił Janusz Zaleski, wiceminister środowiska. Plan urzędzenia lasu, podstawowy dokument gospodarki leśnej, jest narzędziem realizacji polityki leśnej państwa. A ważną pozycję w realizacji celów tej polityki stanowi ochrona przyrody

oraz poprawa stabilności ekosystemów leśnych. Nie mniej ważnym celem jest produkcja surowca drzewnego.

Jak pogodzić tak rozbieżne funkcje? Według ministra wszelkie konflikty pomiędzy różnymi funkcjami lasów powinna łagodzić wielofunkcyjna gospodarka leśna. Główne problemy, z którymi muszą się w związku z tym zmierzyć władze leśne, to: sprawa uznawania lasów ochronnych, plany urzędzenia lasu dla nadleśnictw Puszczy Białowieskiej (Białowieża, Browsk i Hajnówka) oraz negatywne opinie regionalnych dyrekcji ochrony środowiska dotyczące strategicznych ocen oddziaływania na środowisko PUL. – Być może ministrowi potrzebny będzie jakiś zinstytucjonalizowany głos doradczy pomocny w rozstrzygnięciu sporów na etapie uzgodnień – argumentował Janusz Zaleski.

Poruszanie tak gorących tematów, a zwłaszcza kwestii PUL dla nadleśnictw puszczańskich na lata 2012–2021, w którym etat mięszszościowy użytków rębnych i przedrębnych został ustalony na poziomie niespełna 470 tys. m sześć. grubizny netto, nie mogło się obejść bez dyskusji. Minister podkreślił jednak, że PUL dla tych trzech nadleśnictw należy traktować zupełnie inaczej niż inne plany. Został on bowiem skorygowany zgodnie z oczekiwaniami społecznymi. Minister Zaleski podkreślał też, że w opinii decydentów Lasy Państwowe dobrze wypełniają swoją misję. Nie znaczy to jednak, że nie będzie kolejnych prób obciążania Lasów różnego rodzaju zobowiązaniami finansowymi.

Kolejny gorący temat to projektowanie zadań z zakresu ochrony przyrody dla obszaru Natura 2000 na gruntach w zarządzie nadleśnictwa. Ramowe wytyczne

w tej sprawie zaprezentowała Nina Do-
brzyńska, dyrektor Departamentu Leś-
nictwa i Ochrony Przyrody MŚ. Doku-
ment jest już gotowy. Zgodnie z nim za
kluczowe uznano ścisłą współpracę oraz
udział instytucji, w tym RDOŚ, na po-
szczególnych etapach opracowywania
PUL, to jest w obradach Komisji Założeń
Planu, Narady Techniczno-Gospodarczej
i Komisji Projektu Planu. Przyjęto roz-
wiązanie, że procedowanie i uzgadnianie
zadań ochronnych dla obszaru Natura
2000 w granicach nadleśnictwa będzie się
odbywać równoległe z procedurą strate-
gicznej oceny oddziaływania na środowi-
sko, szczególnie w procesie sporządzania
prognozy oddziaływania ustaleń PUL na
środowisko. Jak podał Jacek Przypaśniak,
naczelnik Wydziału Urządzenia Lasu i
Geoinformatyki DGLP, w tej chwili tyl-
ko 137 PUL ma pełną prognozę oddzia-
ływania na środowisko.

W SYTUACJACH KLĘSKOWYCH

Zjawiska klęskowe spowodowane przez
wiatr, okiść czy nawet gradacje owadów
są trudne do przewidzenia i dlatego nie
ujmuje się ich w planowaniu urządzenio-
wym. Problem pojawia się w sytuacji ma-
sowego zniszczenia lub zamierania drze-
wostanów. Plany urządzenia lasu bardzo
szybko się wówczas dezaktualizują.

– W sytuacji klęski lub rozpadu drze-
wostanów plany urządzenia lasu, będące
podstawą racjonalnej gospodarki leśnej,
stają się jedynie utrudnieniem dla zar-
ządzających lasami. Ograniczają moż-
liwość szybkiej reakcji na zachodzące
zmiany i podejmowanie racjonalnych
działań – podkreślali Kazimierz Szab-
la i Grzegorz Janas z RDLP w Katowi-
cach oraz Jarosław Socha z Uniwersyte-
tu Rolniczego w Krakowie. Najbardziej
problematicznym elementem PUL jest
wtedy etat użytkowania głównego, któ-
ry bardzo często przestaje być już ak-
tualny w pierwszych latach obowiązy-
wania planu. Trzeba wtedy sporządzać
aneksy do planu, co nie jest dobrym
rozwiązaniem.

W ciągu ostatnich 20 lat w ośmiu be-
skidzkich nadleśnictwach w RDLP Ka-
towice opracowano 17 aneksów do PUL.
Dlatego, jak postulowali prelegenci,
w szczególnych sytuacjach, do których
niewątpliwie należy zagrożenie rozpa-
dem drzewostanów, powinno się ko-
rzystać z planu otwartego, czyli takiego,
który umożliwi szybkie reagowanie na

Zdaniem ministra Janusza Zaleskiego wszelkie konflikty między różnymi funkcjami lasów powinna łagodzić wielofunkcyjna gospodarka leśna

dynamicznie zmieniającą się sytuację.
W takich okolicznościach wytyczne do-
tyczące choćby stosowania rębni, skła-
dów upraw, wieków rębności i kwalifi-
kowania drzewostanów do przebudowy
powinny być złagodzone.

Trzeba też wypracować specjalne
metody regulacji użytkowania, w tym
sposobów określania etatów rębego
i przedrębego, oraz złagodzić przepi-
sy branżowe i być może przepisy prawa
krajowego, czyli rozporządzenie mini-
stra środowiska dotyczące planowania
urządzeniowego oraz ustawę o lasach.

Nie tylko z Polski

V sesja Zimowej Szkoły
Leśnej odbyła się w marcu
i zgromadziło około 250
stuchaczy. Spotkanie
zorganizował Instytut Badawczy
Leśnictwa i Lasy Państwowe.
Wśród referentów znaleźli
się zarówno przedstawiciele
władz leśnych, jak i naukowcy
oraz praktycy. Nie zabrakło
też pomysłodawcy ZSL,
prof. Andrzeja Klocka z IBL.
Dużym urozmaiceniem
programu były wystąpienia
prelegentów z Niemiec, Austrii,
Słowacji, Szwecji i Stanów
Zjednoczonych.

Doświadczenia z Beskidów wskazują,
że należy zmodyfikować metody opraco-
wania PUL dla drzewostanów zagro-
zonych rozpadem, np. w formie załącznika
do „Instrukcji zarządzania lasu”. Swobo-
da w podejmowaniu decyzji przez nad-
leśniczego powinna być na tyle duża,
by uniknąć konieczności wielokrotnego
aneksowania PUL.

O przechodzeniu od drobiazgowych
rozwiązań do ramowych wytycznych
zapisanych w strategii mówił także Ja-
cek Przypaśniak z DGLP. Jego zdaniem
powinniśmy odchodzić od szczegó-
lowych wskazań na poziomie wydzielenia,
i to nie tylko w sytuacjach klęskowych.
Prelegenci postulowali także, by powró-
cić do idei leśnych obszarów funkcjonal-
nych; mówił o nich m.in. Bogdan Gie-
burowski z RDLP w Katowicach. Na
terenie wspomnianej dyrekcji wyróżnio-
no cztery znacznie się od siebie różniące
takie obszary. Mają one odmienne funk-
cje priorytetowe i cele gospodarki leśnej.
Powinny się także różnić zaleceniami do
PUL oraz do planu zagospodarowania
przestrzennego.

ŹRÓDŁO KOMPLEKSOWEJ INFORMACJI

Sporo uwagi podczas sesji poświęco-
no Bankowi Danych o Lasach. – Jest to
bardzo ważne przedsięwzięcie w organi-
zacji systemu planistyczno-prognostycz-
nego w leśnictwie – podkreślał Janusz
Dawdziuk, dyrektor BULiGL. Wyniki
pilotażu wskazują, że BDL ma szansę być
podstawowym źródłem kompleksowej
informacji o lasach wszystkich form włas-
ności. Jego integralną częścią jest portal
internetowy, udostępniający dane o sta-
nie lasów z dokumentacji urządzeniowej,
dane prognostyczne dotyczące rozwoju
zasobów drzewnych oraz możliwości po-
zyskiwania surowca drzewnego oraz dane
na temat ochrony przyrody w lasach i sta-
nu środowiska przyrodniczego. Ze wzglę-
du na kluczowe znaczenie informacji
urządzeniowych w systemie planistycz-
no-prognostycznym w leśnictwie służby
urządzeniowe powinny, zdaniem dyrek-
tora BULiGL, podlegać Ministerstwu
Środowiska. – Biuro Urządzenia Lasu i
Gospodarki Leśnej natomiast powinno
być przekształcone w organ planistycz-
no-prognostyczny – postulował Janusz
Dawdziuk.



Sposób na sęki

To one są główną przyczyną degradacji surowca wielkowymiarowego do gorszych klas jakości. Czy podkrzesując drzewa, można temu zapobiec?

WYNIKI BADAŃ PROWADZONYCH PRZEZE MNIE W TRZYNASTU NADLEŚNICTWACH POŁOŻONYCH W PÓŁNOCNEJ CZĘŚCI RDLP BIAŁYSTOK wskazały sęki jako dominującą grupę wad powodujących degradację drewna wielkowymiarowego do gorszych klas jakości. Tak się dzieje w przypadku sosny i brzozy. W drewnie świerkowym podobną degradację jak sęki wywołuje zgnilizna. Gdyby badane drzewa zostały w młodości podkrzesane, to z pewnością nie trzeba byłoby zaliczać ich do niższych klas jakości z powodu sękatości. Mówimy tu o 55,76 proc. drewna sosnowego i 35,21 proc. drewna świerkowego (sęki otwarte i guzy) oraz 69,83 proc. surowca brzoźowego (wszystkie odmiany sęków). Podkrzesywanie umożliwia produkcję drewna bardzo dobrej jakości, z szerokim pierścieniem drewna bezsęcznego i bez wad towarzyszących uszcznieniu. Dlatego można je stosować jako jeden z zabiegów hodowlanych w leśnictwie.

WIEK, SIEDLIKO I ZWARCIE

Uszcznienie badanych drzew było różne i zależało od wielu czynników, takich jak: wiek drzew, rodzaj siedliska czy zwarcie drzew w młodości. Ten ostatni czynnik pozostaje największą niewiadomą, bo to on, w mojej ocenie, miał bardzo istotny wpływ na proces naturalnego oczyszczania drzew z gałęzi i tyłców. Zgadzam się ze stwierdzeniami Pazdrowskiego (1988), Jackowskiego (1972) i Chojnackiego (1969), że jakość surowca rębnych sosen pod względem sękatości zależy od warunków wzrostowych w wieku młodocianym. Moim zdaniem można to odnieść także do innych gatunków, w tym świerka i brzozy. Utrzymanie drzewostanów w mocniejszym zwarcu w młodości przyspiesza i polepsza proces naturalnego oczyszczania, co przekłada się na lepszą jakość drewna pod względem sękatości w wieku rębnym.

W badaniach stwierdzono także poważny wpływ siedlisk na jakość i intensywność uszcznienia drzew. Każdy gatunek ma swoje indywidualne

Procentowy udział poszczególnych wad drewna okrągłego w obniżeniu jakości surowca sosnowego

wymagania w tym zakresie. Przykładowo najgorszy – i to pod każdym względem – surowiec sosnowy uzyskano w drzewostanie 116-letnim na siedlisku zniekształconego LMśw i w drzewostanie 97-letnim na siedlisku LMśw. Przyczyną było sztuczne wprowadzenie sosny na gliniastych gruntach porolnych. Obecnie takich błędów już się nie popełnia.

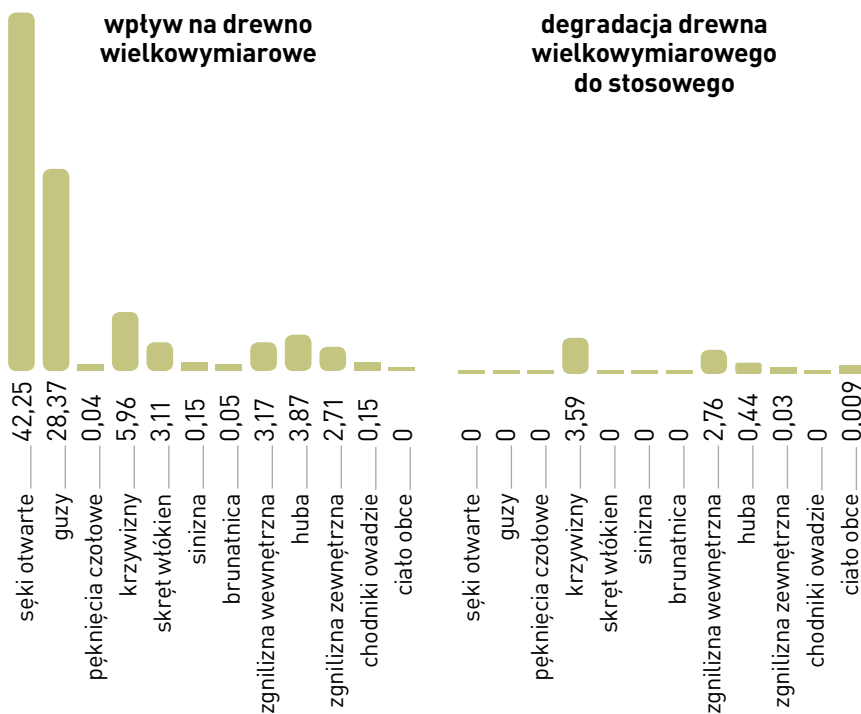
ODPOWIEDNIE PODKRZESANIE

Dobrym sposobem na uzyskanie wysokiej jakości drewna pod względem sękatości w wieku rębny jest właściwe podkrzesywanie drzew w lesie. Do podkrzesywania metodą klasyczną wybiera się odpowiednie drzewa (I i II klasa Krafta), w drzewostanach na odpowiednich bonitacjach siedlisk (I i II klasa bonitacji), a wybrane drzewa podkrzesuje się najpóźniej do wieku około 20–25 lat. Drzewostany niższych klas bonitacji należy natomiast podkrzesywać metodą drzew dominujących.

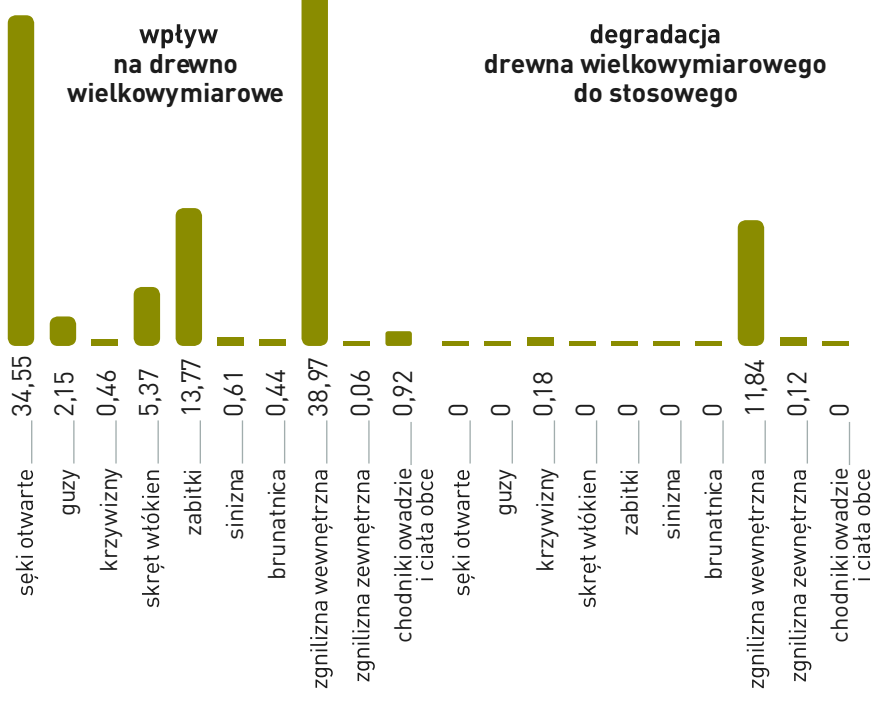
Zabieg można przeprowadzać u wszystkich gatunków. W praktyce można stosować stopniowe podkrzesywanie w terminie optymalnym, gwarantującym uzyskanie wysokiej jakości surowca, z szerokim pierścieniem drewna bezsęcznego. Jest to sposób bardziej pracochłonny i droższy. Można również podkrzesywać drzewa nieco starsze, w terminie spóźnionym. Jest to co prawda mniej pracochłonne i być może tańsze w wykonaniu, ale otrzymujemy w efekcie węższy pierścień drewna bezsęcznego.

By osiągnąć zamierzony cel, należy właściwie wykonywać podkrzesywanie drzew. Oznacza to, że gałęzie i tylce powinno się odcinać równo z powierzchnią kory, równoległe do pobocznic pnia, używając odpowiednich narzędzi. Ślady cięcia (powierzchnie ran) muszą być gładkie, bez pęknięć, co zapewni ograniczenie infekcji ran i umożliwi ich szybsze zarastanie nowymi warstwami drewna. Najnowsze badania wskazują, że z powodzeniem można podkrzesywać drzewa także z żywych gałęzi.

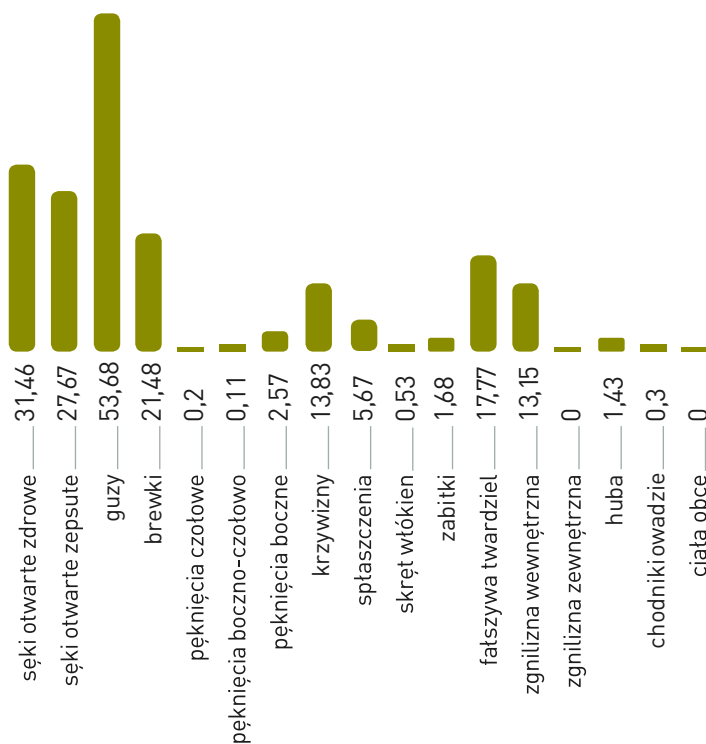
W literaturze wymienia się różne okresy zarastania ran po odciętych tylcach i gałęziach, od kilku do nawet



Procentowy udział poszczególnych wad drewna okrągłego w obniżeniu jakości surowca świerkowego



Procentowy udział poszczególnych wad drewna okrągłego w obniżeniu jakości drewna wielkowmiarowego brzozy



kilkunastu lat. Zależy to od gatunku i wieku podkrzesywanych drzew i – co za tym idzie – grubości gałęzi i tyłców. Krótko mówiąc, rany po żywych, młodych gałęziach szybciej zarastają niż po obumarłych, z zawartością wytworzonej już twardzieli, która oczywiście ułatwia infekcję patogenów. U sosny rany zarastają szybko, do trzech lat po zabiegu, a wyciekająca żywica znakomicie zabezpiecza przed infekcją.

Niższa jakość

Sęki były przyczyną degradacji do gorszych klas jakości następujących ilości drewna u poszczególnych gatunków:

- **sęki zarosnięte (guzy):** od 2,15 proc. u świerka do 28,37 proc. u sosny; 53,68 proc. u brzozy; brewki u brzozy – 21,48 proc.;
- **sęki otwarte:** od 27,67 proc. (nadpsute i zepsute) do 31,46 proc. (zdrowe) u brzozy; od 34,55 proc. u świerka do 42,25 proc. u sosny.

TEKST I ZDJĘCIE | ANTONI DARDZIŃSKI

1% PODATKU

Zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli z prośbą o wsparcie finansowe dla naszej córki Agnieszki Auguścik. Agnieszka urodziła się z wrodzoną złożoną siniczą wadą serca. Córka przeżyła liczne zakrzepice żył głębokich, udar oraz operację serca, która nie dała oczekiwanych rezultatów. Powikłania doprowadziły do niewydolności serca, jedynym ratunkiem był przeszczep serca. Transplantację serca przeprowadzono w grudniu 2012 roku.

W trakcie hospitalizacji nastąpiły powikłania. Obecnie koszty leczenia i rehabilitacji w znacznym stopniu przewyższają nasze zdolności finansowe. Od 1983 roku pracuję w LP, obecnie jako leśniczy w Nadleśnictwie Ruszów.

Jeśli chcą Państwo przekazać 1% podatku Agnieszce, wpłaty prosimy kierować:

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”, KRS 0000037904
Tytułem: Agnieszka Auguścik „4089” na leczenie i rehabilitację

Na subkonto mogą być również przekazywane darowizny.

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
Bank BPH SA Oddział w Warszawie
15 1060 0076 0000 3310 0018 2615

Tytułem: Agnieszka Auguścik „4089” darowizna

Dziękujemy za oferowaną pomoc
Elżbieta i Władysław Auguścik

Prosimy wszystkich ludzi dobrej woli o pomoc dla naszej małej cudownej Antosi. Antonina urodziła się w 2011 roku w szpitalu w Zielonej Górze. Dwa miesiące przed porodem na podstawie badania USG wysunięto podejrzenie zespołu Downa z uwagi na niedorozwój kości nosowej. Podejrzenia na szczęście okazały się nieprawdziwe. Po porodzie wystąpiły u Antosi zaburzenia adaptacyjne, niewydolność oddechowca (dwie doby oddech wspomagany), zaburzenia ssania. W kolejnych badaniach wykryto jamę przegrody przeźroczystej, torbiele oraz zmiany poniedotleniowe, poszerzenie komór bocznych, poszerzenie przymózgowych przestrzeni mózgowych i wodniaki. W tomografii komputerowej głowy były widoczne zwąpnienia. Z powodu hipotonii mięśniowej (wiotkość ciała) od drugiego miesiąca życia potrzebna jest codzienna rehabilitacja. Antoska ma 16 miesięcy, jest cudownym, bardzo kontaktowym dzieckiem. Mimo codziennej rehabilitacji ma wiele sił na zabawę. Rozwój psychomotoryczny Antosi jest opóźniony. Sama nie chodzi, nie raczkuje. Lekarz neurolog, rehabilitanci zalecają codzienną rehabilitację, której w pełni nie pokrywa NFZ, dodatkowo zajęcia na basenie, sprzęt do ćwiczeń rehabilitacyjnych.

Bardzo prosimy nie pozostać obojętnymi na losy Antoniny.

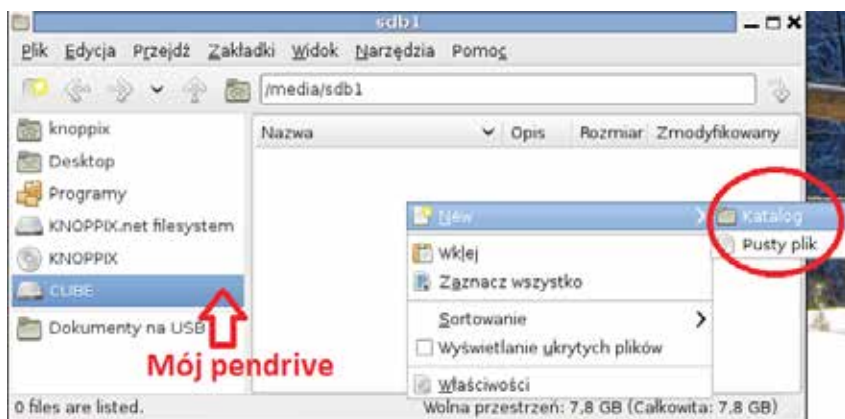
Przekaż Antosi 1% podatku!

KRS 0000318521, cel szczegółowy: Antonina Ruda

Dziękujemy!

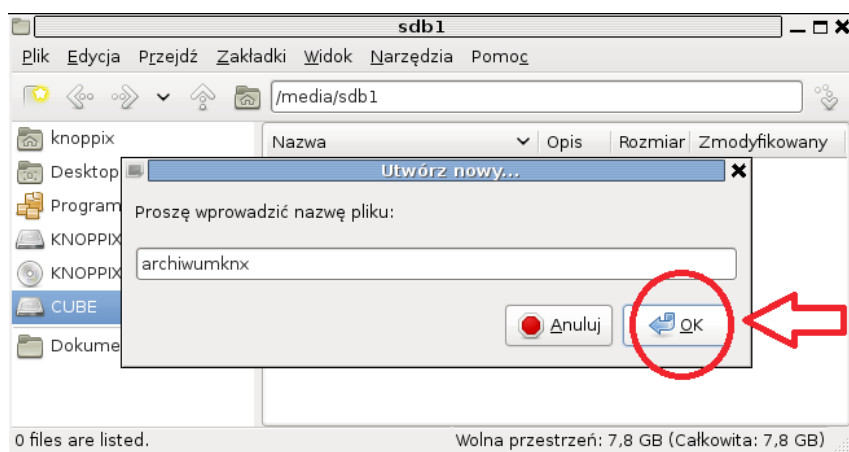
Stanowisko leśniczego: jak zabezpieczyć dane?

Wszystkie, nawet najlepsze systemy bywają zawodne. Strata danych tworzonych przez dłuższy czas może się okazać niezwykle bolesna. Warto się przed takimi wypadkami zabezpieczyć i co jakiś czas wykonywać kopię zapasową swoich najważniejszych danych.



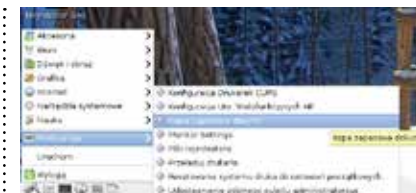
KROK 1

Aby dane były bezpieczne, należy je zapisywać w katalogu „Dokumenty na USB”. Warto od czasu do czasu wykonać kopię zapasową tych plików na pendrive’ie. Powinien on mieć pojemność odpowiednią do ilości danych, które chcesz zabezpieczyć. Za pomocą Menedżera plików utwórz nowy katalog, klikając prawy przycisk myszy i rozwijając menu.



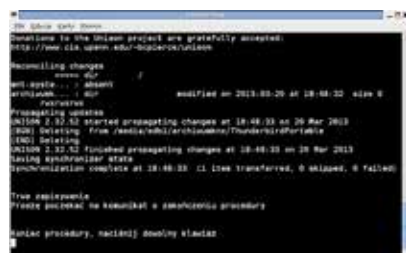
KROK 2

Nowy katalog koniecznie musi mieć nazwę „archiwumknx”. Potwierdź wprowadzenie nowej nazwy, klikając „OK”.



KROK 3

Wybierz Start > Preferencje > Kopia zapasowa danych.



Procedura uruchomi się automatycznie.

KROK 4

Kopie zapasowe wykonuj tak często, aby nadążyć za intensywnością tworzenia i modyfikacji swoich danych. Gdy po pewnym czasie będziesz chciał wykonać kolejną kopię, program sprawdzi i porówna pliki, zapisując tylko te, które się różnią.

Dzięki zastosowaniu takiej procedury po awarii w prosty sposób z pomocą administratora SILP odtworzysz ostatnio zapisaną wersję danych, podmieniając odpowiednie katalogi na karcie SD.

TEKST | IZA RANDAK
izabela.randak@lodz.lasy.gov.pl

IZA RANDAK
Administrator
SILP, Nadleśnictwo
Radomsko,
korespondent
terenowy „Głosu Lasu”





Leśny kultywator uniwersalny



Przystawka OS-H

Propozycja dla szkółkarzy

Ósrodek Techniki Leśnej w Jarocinie to największy krajowy producent sprzętu znajdującego zastosowanie w gospodarce leśnej. Swoją ofertę kieruje między innymi do szkółkarzy.

PRZYKŁADAMI OFEROWANEGO PRZEZ OTL SPRZĘTU PRZYDATNEGO W SZKÓŁKARSTWIE SĄ: UNIERSALNY KULTYWATOR LEŚNY KUL Z PRYZSTAWKAMI oraz opryskiwacz ciągnikowy electro-SAD, wykorzystujący technologię tzw. drobnej kropli. – Większość materiału sadzeniowego pochodzi ze szkółek gruntowych. To właśnie z myślą o nich przygotowaliśmy kultywator i opryskiwacz, urządzenia nowej generacji – mówi Ryszard Misiek, dyrektor OTL Jarocin.

KULTYWATOR KUL

Jest to urządzenie bazowe, które po zaeregowaniu z różnego rodzaju przystawkami służy do wykonywania zabiegów w uprawach. Kultywator jest przeznaczony przede wszystkim do uprawy gleby między rzędami, na grzędach o szerokości (w zależności od wariantu) 1700, 1500 i 1300 mm. Podstawowe wyposażenie (gęsiostópki, trójzęby, sprężyny

kultywatora) umożliwia mechaniczne usuwanie chwastów; praca kultywatorrem jako opielaczem polega na podcinaniu korzeni chwastów oraz spulchnianiu gleby. Wmontowany układ kierowniczy

Nie tylko z Polski

V sesja Zimowej Szkoły Leśnej odbyła się w marcu i zgromadziło około 250 stuchaczy. Spotkanie zorganizował Instytut Badawczy Leśnictwa i Lasy Państwowe. Wśród referentów znaleźli się zarówno przedstawiciele władz leśnych, jak i naukowcy oraz praktycy. Nie zabrakło też pomysłodawcy ZSL, prof. Andrzeja Klocka z IBL. Dużym urozmaiceniem programu były wystąpienia prelegentów z Niemiec, Austrii, Słowacji, Szwecji i Stanów Zjednoczonych.

pozwala na precyzyjne prowadzenie elementów roboczych między rzędami.

W proponowanych przez OTL przystawkach (własnej produkcji) wykorzystywane są nowoczesne rozwiązania techniczne dotyczące sterowania rozsiwaczem nawozów, opryskiem oraz doglebową aplikacją nawozów i środków ochrony roślin. Przystawka SRN jest wyposażona w elektroniczny programator wysiewanej dawki nawozu, który pozwala na precyzyjny i równomierny wysiew nawozów granulowanych, niezależnie od prędkości przejazdu. Przystawka może być wykorzystywana również do wysiewu nasion różnej wielkości (oprócz dębu), co umożliwiają m.in. wymienne wałki w aparacie siewnym.

Z kolei dwie inne przystawki, OS-W i OS-H, służą do oprysku. Ta pierwsza wykorzystuje atomizer z wirującą głowicą. Dzięki temu ciecz zostaje rozbita na krople wielkości 100–200 mikrometrów, co gwarantuje równomierne pokrycie chwastów preparatem oraz



ZDJĘCIA ARCHIWUM OTL JAROCIN

Opryskiwacz ciągnikowy OS-1 electro-SAD

redukuje zużycie cieczy roboczej do około 50–60 litrów/ha. Jest to oprysk bezcisnieniowy w osłonce. Przystawka OS-H jest z kolei przeznaczona do ciśnieniowego aplikowania herbicydów, również z wykorzystaniem osłonek międzyszązłowych. Przystawka ta, po odpowiedniej przebudowie, służy również do aplikowania dogłębowego nawozów lub środków ochrony roślin. Kultywator współpracuje z ciągnikiem klasy min. 0,6. Do obsługi kultywatora potrzeba dwóch osób: kierowcy ciągnika i operatora.

OPRYSKIWACZ ELECTRO-SAD

Stosowane obecnie w rolnictwie opryskiwacze wyposażone w rękaw powietrza oraz nowe rodzaje rozpylaczy zapewniają dużo lepszą jakość zabiegu w porównaniu

z tradycyjnym sprzętem. Podobne lub nawet lepsze efekty można uzyskać, stosując opryskiwacze CDA (*Controlled Droplet Application* – oprysk kroplą kontrolowaną), wyposażone w atomizery z tzw. wirującą głowicą. Jest to znacznie tańsze rozwiązanie, znane polskim leśnikom dzięki urządzeniom Herbaflex – „kosom chemicznym”, od lat u nas stosowanym, a także dzięki zastosowaniu atomizerów lotniczych używanych choćby w zwalczaniu brudnicy mniszki.

Urządzenie, wyposażone w sześć głowic zawieszonych na samopoziomującej belce (z możliwością ustawienia wysokości pracy) pozwala na jednoczesne

opryskanie maksymalnie trzech sąsiednich grzęd. Atomizery można ustawiać w dowolnym kierunku i pod dowolnym kątem. Ciecz podawana jest z 300-litrowego zbiornika. Każda z głowic wyposażona jest w osobny włącznik oraz zawór odcinający dopływ cieczy, którymi steruje operator z kabiny ciągnika. Z kolei główny zawór przepływu umożliwi mieszanie cieczy oraz dostosowanie jej podawania do liczby pracujących głowic. Urządzenie ma dwa hydraulicznie składane ramiona boczne. Szerokość opryskiwacza w pozycji transportowej wynosi 2200 mm, a w pozycji roboczej – 5500 mm; wysokość – 2200 mm; masa własna – 350 kg; pojemność zbiornika – 200 l. Opryskiwacz współpracuje z ciągnikiem o mocy min. 50 KM. Urządzenie obsługuje operator bezpośrednio z kabiny, bez konieczności opuszczania ciągnika.

Zgodnie z opinią Zespołu Ochrony Lasu w Opolu użycie opryskiwacza electro-SAD gwarantuje bardzo dobre pokrycie powierzchni aparatu asymilacyjnego sadzonek cieczą roboczą z preparatem, przy jednocześnie pięciokrotnie mniejszym jej wydatku. Specjalistom z Opolu odpowiadają także wymiary i konstrukcja urządzenia, dzięki którym zabieg jest mniej pracochłonny. Nie zauważono też tzw. dryftu cieczy roboczej, mogącej ewentualnie zagrażać roślinom rosnącym na sąsiadujących taśmach. Mniejszy wydatek cieczy roboczej na powierzchnię zapobiega jej zbytlicznemu przedostawianiu się do gleby.

MAREK BAMBROWICZ

DZIAŁ PRZYGOTOWANIA I ZABEZPIECZENIA PRODUKCJI OTL JAROCIN



KIEROWNIK

Nie tylko w szkółkach

Zarówno kultywator, jak i opryskiwacz są urządzeniami specjalistycznymi, przygotowanymi do warunków szkółek leśnych, choć mogą być wykorzystywane również w rolnictwie lub sadownictwie. Urządzenia te – 13 kultywatorów i 21 opryskiwaczy – są obecnie wdrażane w nadleśnictwach.

ZDJĘCIE | JERZY DRABARCZYK

RYSZARD MISIEK OTL JAROCIN



DYREKTOR

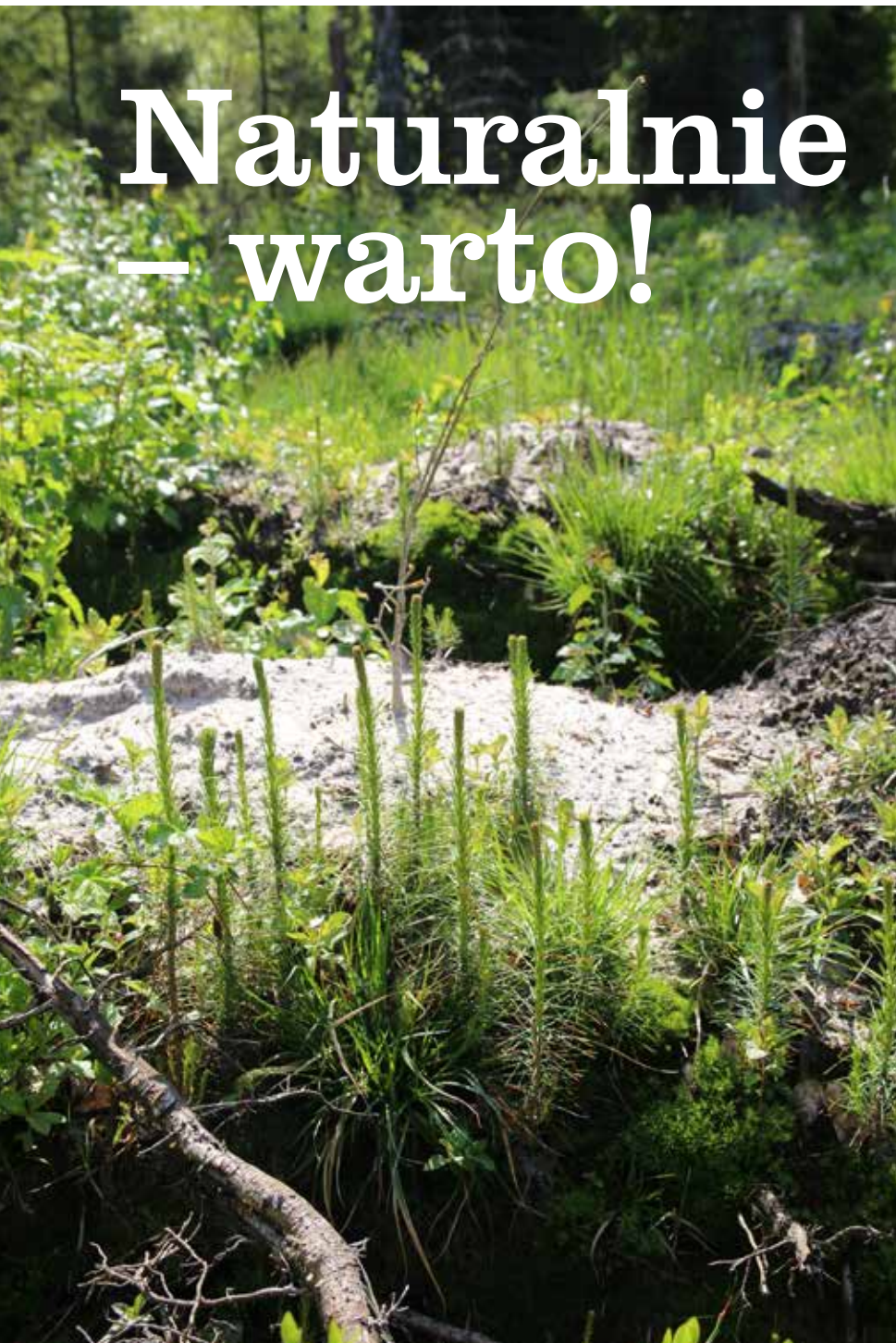
Hodowla i szkółkarstwo

Wśród naszych odbiorców są zarówno nadleśnictwa, jak i przedsiębiorcy leśni. Kupują bardzo różny sprzęt, przede wszystkim przydatny w hodowli i szkółkarstwie. Próbowaliśmy też być obecni na rynkach zagranicznych. W zeszłym roku byliśmy na Litwie i Białorusi, uczestniczyliśmy też w targach KWF w Niemczech. Moim zdaniem mamy dziś jedną z najlepszych ofert sprzętu szkółkarskiego i hodowlanego w Europie.

ZDJĘCIE | JERZY DRABARCZYK

TEKST | JERZY DRABARCZYK
jerzy.drabarczyk@cilp.lasy.gov.pl

Naturalnie – warto!



Według danych z ostatniego Raportu o stanie lasów w Polsce udział odnowień naturalnych w ogólnej powierzchni odnowień przekracza dziesięć procent. W ostatnim dziesięcioleciu zauważalna jest nawet tendencja wzrostowa. Jednak – w wartościach bezwzględnych – areal uznanych obsiewów z początku XXI wieku jest porównywalny z tym sprzed... pięćdziesięciu lat.

CZY NIEWIELE PONAD 6 TYS. HATEGO RODZAJU ODNOWIEŃ EWIDENCJONOWANYCH W SKALI ROKU TO GRANICA NASZYCH MOŻLIWOŚCI? Moim zdaniem potencjał jest co najmniej dwukrotnie wyższy. Dlaczego niewykorzystany? Spróbuję przeanalizować ten problem na przykładzie sosny.

ŁADNE (NIE) ZNACZY LEPSZE

Pokaż mi swoje uprawy, a powiem ci, ile jesteś wart – sens tego sparafrasowanego powiedzenia jest znany chyba każdemu leśnikowi. Zrozumiałe więc, że jednym z ważnych celów naszych zawodowych wysiłków są... „ładne” uprawy. Nie byłoby w tym nic zasługującego na uwagę, gdyby nie różne definiowanie tejże „urody”. Niestety, uprawy pochodzące z obsiewu nie odpowiadają utartemu w leśnej podświadomości kanonowi piękna. Każdy, kto widział kilkuletnią naturalną uprawę sosnową, zauważył pewnie jej nierównomierne zagęszczenie i wysokość. Lekka przybladłość i ślady nękania przez osutkę to również norma. Jej sztuczna rówieśnica jest w tym wieku zazwyczaj dobrze ułożona w równe rzędkie. Która jest ładniejsza? Niestety, dla większości z nas ta druga.

Do „naturalnych” zniechęca nas również wiele innych możliwych komplikacji i potencjalnych problemów. Już decyzja o podjęciu próby obsiewu okazuje się trudna. Często, niemal podświadomie, przekonujemy samych siebie, że nie warto. Szukamy usprawiedliwienia dla zaniechania. A to drzewostan nieodpowiedniej jakości, runo zbyt obfite, gleba przesadnie żyzna, a woda gruntowa za wysoko. Jeśli do tego przypomnimy sobie mocno kontrowersyjne opinie o „nielegalności” nalotu powstałego z drzewostanu niezarejestrowanego jako leśny materiał podstawowy (wspominaliśmy o tym w GL 11/2012 – red.), jesteśmy już przekonani. Świadome pakowanie się w kłopoty nie ma sensu. W ten sposób już na etapie koncepcyjnym niejedno odnowienie naturalne kończy swoją historię. Jeśli jednak zapada decyzja „na tak”, czeka nas trudna droga do wcale nie-pewnego sukcesu.

CO RUSZ KŁOPOTY

Terminy cięcia i orki należy skorelować z rokiem obfitego obradzenia szyszek. Przygotowanie gleby, co oczywiście, warto zakończyć, zanim łuski na dobre się rozchylą. Wcześniej trzeba jeszcze wybrać sposób i narzędzie do przeprowadzenia tego zabiegu. Czy szansą na lepszy efekt jest użycie pługu aktywnego, frezu, czy zwykłego LPZ-eta? Zdania są podzielone. Moje doświadczenia wskazują raczej na ten ostatni.

Oczekiwanie na wschody często trwa dłużej, niż zakładaliśmy. Urodzaj nasion wcale nie gwarantuje sukcesu. Konieczna jest odpowiednia ilość opadów, równomiernie rozłożonych w sezonie. Gdy obfitość nasion i wody zbiegną się, oczekiwany (nieraz ponad dwa lata) nalot się pojawia. Jeśli jest go zbyt dużo, powinniśmy... liczyć się z kolejnymi kłopotami. Przegęszczenie siewek oznacza pewne porażenie przez osutkę. Pomijając względy ekologiczne i obostrzenia certyfikacyjne, z czysto praktycznego punktu widzenia zabieg chemiczny nie wchodzi w rachubę. Ale z osutki uprawa, nawet ta naturalna, zazwyczaj wyrasta. Zazwyczaj, bo zdarza się, że na osłabione drzewka ochoczo wkraczają smoliki. Z racji biologii gatunku metody ograniczania skutków ich żeru są nieliczne i mało skuteczne. Niestety, czasami na tym etapie kończy się żywot dobrze zapowiadającej się uprawy z odnowienia naturalnego. Jeśli jednak i ten okres uda się przetrwać, należy przystąpić do cięć pielęgnacyjnych.

Zarówno czyszczenia wczesne, jak i późne w naturalnym odnowieniu nie należą do najprostszych. Pierwsze CW są szczególnie nietypowe, polegają bowiem jedynie na przerzedzaniu. Z przegęszczonych kęp usuwa się zbędne, zazwyczaj dwu-, trzyletnie siewki. W „przewietrzonych” uprawie warunki do rozwoju osutki stają się mniej korzystne. Niestety, leśna literatura niewiele mówi o szczegółach tego zabiegu, optymalnych terminach i intensywności. Hodowlanym tradycjonalistom może sprawiać również problem chronologia. Bywa, że rok po tego rodzaju CW wykonuje się zabieg pielęgnowania gleby. A po nim, w około pięcioletniej uprawie, ponowne – tym razem bardziej „klasyczne” – czyszczenia wczesne.

Nie warto próbować udowodniać wyższości odnowień naturalnych nad sztucznymi i odwrotnie

Czyszczenia późne również wymagają wiedzy i cierpliwości. „Zasady hodowli lasu” zalecają wykonanie zasadniczego zabiegu w górnej warstwie. Ale zróżnicowany wysokościowo naturalny młodnik sosnowy ma szczególne potrzeby. Do osiągnięcia wyrównanej wysokości, przy zachowaniu optymalnego zagęszczenia, potrzebne są zazwyczaj co najmniej dwa przemyślane i precyzyjne cięcia.

CEL: SUKCES

W hodowli lasu, podobnie jak w życiu, nie lubimy porażek. Odnowienia sztuczne są niemalże skazane na sukces, naturalne – obarczone dużym ryzykiem. Jednak przypadki upraw uznanych za przepadłe na skutek porażenia przez osutkę czy żeru smolików zdarzają się rzadko. Dotyczą zresztą zarówno upraw posadzonych, jak

i powstałych w wyniku naturalnego odnowienia.

Częściej jednak porażka jest pozorna. Oznacza co najwyżej brak dostatecznie udanego obsiewu w określonym terminie. Konsekwencją takiej „porażki” jest czynność, którą wykonalibyśmy, nie decydując się na „ryzyko niepowodzenia”, czyli... sadzenie, tylko czasem poprzedzone ponownym przygotowaniem gleby. I tylko wówczas koszt podjętego ryzyka jest realny, choć niewielki i jednostkowy. Ogólnie jednak odnowienia naturalne są tańsze od sztucznych. Co prawda w ostatecznym rozrachunku oszczędności nie są aż tak wielkie, ale to przecież nie jedyne korzyści. Niewątpliwie drzewostan naturalnego pochodzenia jest statystycznie odporniejszy, bardziej plastyczny i stabilniejszy od tego pochodzącego z sadzenia. Może również w ten sposób powinniśmy definiować sukces?

Z całą pewnością nie warto jednak próbować udowodniać wyższości odnowień naturalnych nad sztucznymi i odwrotnie. Wszystkich, a nawet tylko większości powierzchni nie uda się sprawnie odnowić naturalnymi metodami. Czy jednak nie należałoby popracować nad naszą leśną mentalnością? Zadbajmy, w ramach szeroko rozumianego rozpraszania ryzyka, o stosowanie różnych, sprawdzonych (a często zapomnianych) metod i technik hodowlanych. Korzystajmy z przykładów szkółkarstwa, gdzie nowoczesna produkcja kontenerowa może współlistnieć z klasycznymi szkółkami, a nawet małymi podokopówkami. Nasze działania muszą być racjonalne, a więc wynikające z wiedzy i doświadczenia, nie zaś fałszywie rozumianego dogmatu „ograniczenia ryzyka hodowlanego”.

Ubiegłoroczne zarządzenie nr 58/2012 Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych w sprawie ewidencjonowania odnowień naturalnych na pewno pozytywnie wpłynie na wykazywany w sprawozdawczości areał. Jeśli jednak właściwie zostanie zrozumiane również jego „mentalne” przesłanie, wzrost ten będzie wynikał nie tylko z nowych zasad ewidencji odnowień naturalnych w SILP.

„Tak” dla odnowień naturalnych

„Zalecenia w zakresie uznawania i ewidencjonowania odnowień naturalnych upraszczają obowiązujące procedury oraz dają nadleśniczemu możliwość wykorzystania odnowienia naturalnego w hodowli lasu w większym niż dotychczas stopniu. Jednocześnie pozostawia się nadleśniczemu duży margines swobody w kwalifikowaniu odnowień naturalnych i ich przydatności do dalszej hodowli”.

ZARZĄDZENIE NR 58/2012

TEKST I ZDJĘCIE | TOMASZ KRAWCZYK
tomasz.krawczyk@radom.lasy.gov.pl

Trudne początki w leśnictwie

Był rok 1972, kończyłem studia na Wydziale Leśnym SGGW. Do uzyskania dyplomu i podjęcia pierwszej pracy czekała mnie jeszcze długa i trudna droga.

RÓWNOLEGLĘ PRACĘ Z TEGO SAMEGO TEMATU BADAWCZEGO CO JA PISAŁ KOLEGA J. RAZEM ZBIERALIŚMY MATERIAŁY, A PODZIAŁ BYŁ JEDYNIEM TERYTORIALNY. Temat prac brzmiał: „Ocena przydatności hodowlanej drzewostanów i odnowień naturalnych jodłowych we wschodniej części Kraju Bałtyckiej”. Wielu leśników nawet nie słyszało o takich drzewostanach.

PRZYGOTOWANIA

Opracowanie materiałów było bardzo pracochłonne – należało wykonać wiele analiz glebowych i mnóstwo obliczeń. Kolega J. ukończył technikum chemiczne, więc podjął się wykonania analizy wszystkich próbek glebowych, ja zaś miałem się zająć obliczeniami. Z pomocą przyszła mi moja siostra, która w pracy posługiwała się najnowszym wynalazkiem biurowym – kalkulatorem elektronicznym. Dzięki temu moje obliczenia były gotowe w tydzień.

Gorzej było z badaniem próbek glebowych. Należało zająć kolejkę do pracowni gleboznawczej Katedry Ogólnej Hodowli Lasu. Kolega tego nie zrobił w terminie, ponieważ gdy nadszedł czas wykonania analiz gle-

bowych, złamał nogę. Po zdjęciu gipsu i krótkiej rehabilitacji w czerwcu zatrudnił się w Katedrze Hodowli Lasu i zamierzał wykonać badanie próbek w normalnym czasie pracy. Przeliczył się, obowiązki nie pozwoliły. Ja mocno naciskałem, ponieważ nie mogłem kontynuować pracy magisterskiej. Na przełomie lipca i sierpnia, korzystając z nieobecności szefa, kolega w sobie tylko znany sposób załatwił wykonanie analiz glebowych.

W sierpniu mogłem kontynuować pisanie pracy, we wrześniu była już prawie gotowa w rękopisie. Promotor pochwalił jej treść i wniósł ostatnie uwagi. Pozostało je uwzględnić oraz wykonać i powielić szkice powierzchni próbnych, co wymagało oficjalnych zleceń, gdyż robienie tego na własną rękę było zabronione.

Musiałem opuścić akademik na warszawskich Jelonkach do końca września. Zdążyłem wykonać i powielić szkice terenowe, na ręczne przepisanie całej pracy w formie zdatnej do maszynopisania zabrakło mi jednak czasu. Tekst musiał być bezbłędny i poprawnie zredagowany, ponieważ wszelkie pomyłki i niedokładności znalazłyby się w maszynopiśmie. Termin obrony ustalono na pierwszą połowę listopada. Pomyślałem – zdążę.

NAGŁY ZWROT AKCJI

Już spakowałem walizkę i miałem zamiar wyjechać do domu, gdy dowiedziałem się, że w Lasach Państwowych szykuje się reorganizacja połączona z redukcją zatrudnienia. Miałem, co prawda, podpisaną umowę stypendialną z OZLP Olsztyn, ze wskazaniem na Nadleśnictwo Wichrowo, ale zaniepokoiłem się. W domu zagościłem tylko dwa dni. Postanowiłem jechać do Olsztyna, aby nie stracić tego, co mi wcześniej obiecano. Naczelnik Wydziału Kadr przyjął mnie grzecznie. – Skoro nadleśniczy obiecał panu miejsce, to proszę jechać do Wichrowa, oto skierowanie do pracy – powiedział.

Rankiem następnego dnia byłem już w Wichrowie, nie miałem jednak szczęścia spotkać się z nadleśniczym. Postanowiłem przenoćować w pokoju gościnnym, z czym nie było żadnego problemu. Zostałem nawet poczęstowany przez tajemniczego głównego lokatora zupą pomidorową, składającą się z wody, ryżu, przecieru pomidorowego i łyżki smalcu. Był to obiad i kolacja zarazem.

Wichrowo położone jest w lesie. Nie było tam sklepu, a nawet gdyby był, i tak nic bym nie kupił – takie były czasy. Do południa następnego dnia nie spotkałem nadleśniczego, ale nie rezygnowałem. Gdy się pojawił, oznajmił mi, że nie może mnie zatrudnić, ponieważ od 1 stycznia 1973 roku nadleśnictwa Wichrowo, Łaniewo i Orneta zostaną połączone w jedną jednostkę, której będzie szefem. Zatrudnienie pracowników umysłowych nadleśniczy musi zmniejszyć o sześć osób, a jeżeliby mnie zatrudnił, to o jedną więcej.

Wróciłem do Olsztyna z kwitkiem. Ponowna rozmowa z naczelnikiem Kadr była dość nerwowa. Zaproponował rozwiązanie umowy stypendialnej, bez żadnych skutków finansowych dla mnie. Na to się nie zgodziłem, zostałem więc wyproszony na korytarz i tam oczekiwałem do godziny 15 na jakąś decyzję. W tym czasie przez Wydział Kadr przewinęło się wielu interesantów z terenu, wszyscy mocno poddenerwowani, nawet płaczące kobiety w ciąży. Wreszcie zostałem poproszony do gabinetu naczelnika, gdzie zastałem nadleśniczego Nadleśnictwa Mrągowo. Decyzja była krótka: „Jedź pan do Mrągowo z panem nadleśniczym”. Nie dyskutowałem.

WĘDRÓWKA ZA PRACĄ

Do gazika wsiedliśmy, gdy było już ciemno. W czasie jazdy nadleśniczy rozmawiał z głównym księgowym o sprawach służbowych. – Dzięki panu zyskałem dodatkowy etat, tylko co ja z panem pocznę? – oświadczył nadleś-



RYŚUNEKI LUKASZ WIERZBICKI

Pracę magisterską przepisywałem na maszynie po cztery godziny dziennie. Pierwsza strona była bez błędów za piątym razem

niczy. Chodziło o mieszkanie i zakres obowiązków. – Otóż mieszkania wolnego nie mam, a pracowników mi nie brakuje. Wprawdzie mógłby pan zastąpić jednego inżyniera, któremu zawsze spieszy się do domu, ale gdzie będzie pan mieszkał? – zastanawiał się.

Główny księgowy zaproponował, żeby zajechać do wsi Marcinkowo. Tam nadleśnictwo wynajmuje mieszkanie dla podleśniczego, który odchodzi do wojska. Nadleśniczy podchwycił pomysł. Na miejscu zastaliśmy podleśniczego i właścicieli domu. Podleśniczy nie potrafił jednak wskazać pokoju, który wynajmuje. Był traktowany jak członek rodziny. – Trzeba rozwiązać tę umowę, panie księgowy, bo nie wiem, za co płacimy – zdecydował nadleśniczy. W Mrągowie zostałem poczęstowany przez nadleśniczego prawdziwą, lecz nieco rozrzedzoną zupą, co znów było obiadem i kolacją zarazem. Przenocowałem w obszernym mieszkaniu nadleśniczego, lecz prawie w ogóle nie spałem.

Nad ranem zdecydowałem – wracam do Olsztyna, nie będę zastępował kogoś, kto ma rodzinę na utrzymaniu, nie mając przy tym perspektyw mieszkaniowych. Tym razem rozmowa z panem naczelnikiem była bardzo nerwowa. – Nic panu nie pasuje, pan ma wygórowane wymagania, a na dodatek jeszcze nie ma pan dyplomu – grzmiał. Znów spędziłem cały dzień na korytarzu, znów obserwowałem kolejki interesantów. To zapewne w związku z „reorganizacją”, a faktycznie redukcją zatrudnienia. Biuro zakończyło pracę, ale naczelnik Kadr nadal pracował. Wreszcie wyszedł do mnie. – Daję panu ostatnią szansę: Korpele – oznajmił.

Jedynym posiłkiem tego dnia miał być jakiś ochłap w barze dworcowym. Do Szczytna dojechałem pociągiem po godzinie 20. O hotelu zapytany przeze mnie podróżny nie słyszał. Zanim doszedłem do Korpel z ciężką walizką, było około 21. Nie znałem tego miejsca. Wszedłem więc na pierwszą posesję, na której nie było psa. Długo pukałem do drzwi, gdyż gospodarze byli już w łózkach. Okazało się, że trafiłem do sekretarza nadleśnictwa. Najpierw okazał oburzenie, później zdziwienie, ale ostatecznie zrozumiał beznadziejność mojej sytuacji i pozwolił przenocować. Poczęstował nawet herbatą i kanapką.

W Korpelach zostałem stażystą, bez perspektywy zatrudnienia i otrzymania mieszkania. Podejście kierownictwa nadleśnictwa do mnie było takie, jakie wytyczne przysły z OZLP: po stażu zwolnić. Nie interesowało mnie już, co będzie później. Potrzebowałem tylko jakiegoś spokojnego kąta, żeby dokończyć pracę magisterską i zlecić jej przepisanie. Przydzielono mi pokój na poddaszu leśniczówki, nienadający się do zamieszkania. Musiałem poświęcić tydzień pracy wieczorami, żeby doczyścić podłogę, ponieważ wcześniej pokój ten służył synowi leśniczego jako pracownia malarska.

KOSZMAR MASZYNISTKI

Po tygodniu miałem już gdzie spać, kupiłem też niewielki zapas węgla do ogrzewania. Od razu zacząłem szukać maszynistki do przepisania pracy, okazało się jednak, że w Szczytnie nikt nie podejmie się jej przepisania. Jazdy do Olsztyna nie ryzykowałem, bo i kiedy? Urlop mi nie przysługiwał, poza dwoma dniami na obronę pracy. Pozostało nauczyć się pisania na maszynie i samemu przepisać te pięćdziesiąt stron.

Zabrałem się ostro do pracy. Zaczynałem około 16.30. Po pracy dojeżdżałem okazją do Szczytna na obiad, następnie wracałem pieszo i pracowałem do około 21, oczywiście za zgodą nadleśniczego. Pierwszą stronę przepisałem bezbłędnie za piątym razem, a zajęło mi to dwa wieczory. Po tygodniu doszedłem do wprawy, przepisywałem dwie – trzy strony dziennie. Gdy byłem w połowie, pewnego popołudnia mieszkająca nad biurem żona pracownika nadleśnictwa przyniosła mi herbatę, z litości chyba. Była biegłą maszynistką, ale nie mogła mi pomóc, ponieważ opiekowała się niepełnosprawnym dzieckiem. Zauważyła, że zostawiam zbyt małe marginesy i takiego tekstu nie da się oprawić. Miała rację. Dwa tygodnie pracy poszło na marne.

Nie byłem w stanie zdążyć na czas, zaczynając samodzielnie od nowa. Z powodu zdenerwowania popełniałem błędy. Każdą stronę znów przepisywałem kilkakrotnie. W tym czasie nie tylko nie mogłem otrzymać bezpłatnego urlopu, ale nie było także wolnych sobót. Nie mogłem skontaktować się z promotorem, gdyż wymagało

to zamówienia rozmowy międzymiastowej w urzędzie pocztowo-telekomunikacyjnym, co w godzinach pracy nie wchodziło w rachubę. Ponadto czas oczekiwania na połączenie mógł wydłużyć się do kilku godzin, a zastanie promotora przy telefonie byłoby wielkim szczęściem.

Do Warszawy wyjechałem w piątek po południu. Jeszcze tego samego dnia wieczorem zadzwoniłem pod kilka numerów z ogłoszeń „Przepisuję prace magisterskie”. Nikt nie podjął się prze-

Do Korpel doszedłem późnym wieczorem. Nie znałem tego miejsca, wszedłem więc na pierwszą posesję, na której nie było psa. Okazało się, że trafiłem do sekretarza nadleśnictwa

pisania do poniedziałku. Praca powinna być złożona kilka dni przed obroną, a ta miała być w środę. Pół soboty wydzwaniałem z budek telefonicznych wyłącznie do „Ekspresowe przepisywanie”. Do budek telefonicznych ustawiały się kolejki. Kolejkowicze nie pozwalali wykonać więcej niż dwa połączenia. Trzeba było stać w wielu kolejkach, żeby obdzwonić kilkanaście numerów. Wreszcie znalazłem maszynistkę, która podjęła się pracy pod warunkiem, że może zrobić kilka błędów na każdej stronie. Odetchnąłem z ulgą, ale nie był to koniec kłopotów.

Zacząłem szukać introligatora. W normalnym trybie trzeba było czekać około tygodnia, ale poza centrum znalazłem ekspresową oprawę w trzy

dni. Zacząłem negocjować. Zapewniałem, że dobrze zapłacę, ale żeby było w jeden dzień. – To niech pan jeszcze wymyśli klej, który zwiąże przez jeden dzień – odpowiedział introligator.

FINAL

Pracę złożyłem dzień przed jej obroną. Klej nie związał. Recenzent – dziekan wydziału, profesor, uznany autorytet – powiedział promotorowi (doktorowi), że nie będzie sobie brudził rąk i wystawi ocenę taką jak promotor. Zawstydzony promotor zaproponował „dobry”. Żeby można było marzyć o takiej ocenie na dyplomie, należało zdać egzamin dyplomowy co najmniej dobrze lub bardzo dobrze. Czasu na przygotowanie nie miałem. Postanowiłem się tylko dobrze wyspać, ale i to się nie udało.

Po egzaminie promotor wyszedł i oznajmił, że ja i kolega J. zostaliśmy ocenieni jednakowo. Ja napisałem nieco lepszą pracę, a kolega trochę lepiej wypadł na egzaminie. Jednak biorąc pod uwagę przebieg studiów, możemy uzyskać tylko jedną ocenę dobrą i sami powinniśmy zdecydować, kto ją otrzyma. Nie mogliśmy się zdecydować. Moje kłopoty wynikały nie tylko z mojej winy. Z drugiej strony kolega miał wypadek i też nie można go winić, chociaż trochę zlekceważył sprawę na początku.

Promotor wyszedł ponownie i zaproponował, żeby koledze wystawić ocenę dobrą, ponieważ zostaje na uczelni. Mnie wystarczy ocena dostateczna, bo już pracuję w terenie. Zgodziłem się. I tak byłem szczęśliwy, że mam to za sobą. Poza tym nie słyszałem, by ktoś z mojej i z sąsiednich wiosek, pochodząc z rodziny chłopskiej, ukończył studia wyższe. Musiałem być dumny i z tej trójczyny na dyplomie. Na szczęście jako usprawiedliwiłem dwa dni nieobecności w pracy. Zauważono także, że jestem pracowity, i po stażu zostałem jeszcze jakiś czas w Nadleśnictwie Korpele.

*Pamięci Kuby Jankowskiego
(1947–2011)*

*Kolejne wspomnienia
– w następnych numerach
„Głosu Lasu”*

Zadanie dla nas

Właśnie mija dwanaście lat od ukazania się książki ks. Zdzisława Peszkowskiego i Stanisława Zdrojewskiego pt. „Leśnicy w grobach Katynia”. W opracowaniu tym nieżyjący już dzisiaj autorzy zamieścili listę 724 leśników, którzy mieli zginąć w zbrodni katyńskiej z rąk sowieckiej NKWD wiosną 1940 roku. Lista zawiera jednak sporo błędów i nieścisłości. Jej weryfikacja to zadanie dla nas.

DO DZISIAJ NIE MA PEWNOŚCI, Z JAKICH ŹRÓDEŁ KORZYSTAŁI AUTORZY OPRACOWANIA, ZWŁASZCZA GDY CHODZI O „NIEISTNIEJĄCĄ WCIĄŻ” LISTĘ BIAŁORUSKĄ. W oddziale toruńskim Polskiego Towarzystwa Leśnego powstała inicjatywa, aby uzyskać jak najwięcej informacji o leśnikach z tego regionu zamordowanych w Katyniu. Na listach ofiar tej zbrodni udało się zidentyfikować ośmiu leśników i dwóch drzewiarzy z przedwojennego regionu kujawsko-pomorskiego.

Są to: Bolesław Błazewicz – inspektor DLP w Toruniu (1937 r.), Edmund Drecki – nadleśniczy Nadleśnictwa Kościerzyna (1931–1939), Szczepan Łuczak



ZDJĘCIE | JACEK FRANKOWSKI

Delegacja leśników polskich uczestnicząca w uroczystości otwarcia cmentarza katyńskiego w Bykowni na Ukrainie, jesienią 2012 roku

– pracownik IBL oraz Wyłuszczeni Nasion w Klosnowie, Tadeusz Miśko – nadleśniczy lasów prywatnych w Łabiszynie (w Kąpiu) majątku Skórzewskich z Lubostronia, Sobiesław Mościcki, bratanek prezydenta RP – nadleśniczy Nadleśnictwa Kartuszy (1931–1939), Ignacy Nitkowski – pracownik działu urządzania lasu w DLP w Toruniu, Franciszek Nowicki – nadleśniczy Nadleśnictwa Gniewowo (koło Wejherowa) w latach 1928–1939, Rudolf Zacher – nadleśniczy Nadleśnictwa Mestwinowo (1938–1939) oraz dwóch drzewiarzy – Edmund Wróblewski, właściciel tartaku w Brusach, i Stanisław Zysnarski – właściciel tartaku w Rudzkim Moście koło Tucholi.

Zebrałiśmy na ich temat dostępne informacje, a w kilku przypadkach udało nam się nawet nawiązać kontakt z rodzinami pomordowanych. Mamy też fotografie, z wyjątkiem trzech osób: inż. Bolesława Błazewicza – absolwenta Wydziału Leśnego SGGW, oraz nadleśniczych: inż. Tadeusz Miśki i inż. Franciszka Nowickiego – obydwu absolwentów Wydziału Rolniczo-Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego. Ciągłe jeszcze mamy nadzieję, że uzupełnimy

Pokazać historię

„Las katyński” w Nadleśnictwie Oleszyce, Golgota Leśników Polskich w Nadleśnictwie Celestynów, udział delegacji leśników polskich w uroczystościach na cmentarzach katyńskich, w tym ostatnio jesienią 2012 roku w Bykowni koło Kijowa – to niezwykle cenne inicjatywy. Podobnie jak badania dr. inż. Tomasza Skowronka z Bornego-Sulinowa, który przygotowuje fundamentalne opracowanie zawierające zweryfikowaną listę biogramów leśników – polskich ofiar zbrodni katyńskiej. Po tak wielu latach kłamstwa, mataczenia, zacierania śladów, dramatycznych losów rodzin ofiar – to zadanie bardzo trudne. Ale to niewątpliwie zadanie dla nas, dla naszego pokolenia.

te niekompletne dane, znajdziemy więcej zdjęć. Dlatego prosimy o kontakt wszystkich, którzy mają jakiegokolwiek informacje na temat wymienionych w tekście ofiar zbrodni katyńskiej.

TEKST | TADEUSZ CHRZANOWSKI
tadeusz.chrzanowski@torun.lasy.gov.pl
tel. 56 65 84 354



Narzędziem pasjonata historii jest wykrywacz metali. To dzięki niemu znajduje ukryte w ziemi militaria

Z zawodu i zamiłowania leśnik, a także pasjonat historii, którego interesuje przede wszystkim okres drugiej wojny światowej. Waldemar Ostrowski, pracując w Nadleśnictwie Orneta jako inżynier nadzoru, realizuje tu obydwie swoje pasje.

Człowiek od bunkrów

ROZLEGŁE LASY WARMIŃSKO-MAZURSKIE KRYŁY PRZEZ LATA JEDNĄ Z NAJWIĘKSZYCH MILITARNYCH INWESTYCJI wybudowanych na terenie Prus Wschodnich – tzw. umocnienia Trójkąta Lidzbarskiego. Powstałe w latach trzydziestych ubiegłego wieku fortyfikacje, ciągnące się na

długości 175 kilometrów, od Fromborka aż do Kaliningradu, jeszcze do niedawna czekały na swoje odkrycie, rozpoznanie i skatalogowanie. W ich skład wchodzi ponad tysiąc różnego rodzaju bunkrów, schronów i obiektów pomocniczych.

Porozrzucane po lesie, mające zdecydowanie militarny charakter betonowe budowle zawsze intrygowały pasjonu-



Schron z charakterystycznym szalunkiem bezzwrotnym z blachy falistej



Stalowa kopuła obserwacyjna: grubość ścian 16 centymetrów, waga 8,5 tony

jącego się historią leśnika. Fragmentaryczna wiedza, brak szczegółowych opracowań terenowych oraz nieliczne tylko figurujące w opisach taksacyjnych obiekty nawet dla Waldemara Ostrowskiego były nie lada zagadką. Chęć rozwiązania tajemnicy sprawiła, że podjął się skatalogowania leżących

na terenie nadleśnictwa poniemieckich obiektów, których liczbę na podstawie własnych badań terenowych początkowo szacował na osiemdziesiąt. Podstawowy kłopot w inwentaryzacji polegał jednak na tym, że rozrzucone na ponad stu kilometrach kwadratowych budowle często były dobrze ukryte w lesie lub

wręcz odwrotnie – znajdowały się na prywatnych polach.

WIELKI PRZEŁOM I AMERYKAŃSKI TROP

Oprócz współpracy i wiedzy od dawna pracujących na tym terenie leśników oraz wywiadów przeprowadzanych

Trochę historii

175-kilometrowa linia umocnień składała się z blisko tysiąca budowli. Ich spora część znajduje się obecnie na terenie obwodu kaliningradzkiego. Budowę tzw. Pozycji Lidzbarskiej rozpoczęto w 1932 roku. Narzucone Niemcom ograniczenia traktatu wersalskiego z 1919 roku oraz porozumienia paryskiego z 1927 roku ściśle określały strefy, gdzie można było budować nowe fortyfikacje. Na terenie Prus Wschodnich pozostawiono jedynie niewielki trójkątny obszar w środku prowincji. W jego centrum znajdował się Lidzbark Warmiński, od którego nazwę wzięła nowa linia umocnień. Pierwsze schrony rzeczywiście budowano w jego rejonie, a linię wytyczono w masywach leśnych na północ od Lidzbarka i Ornety. Do 1932 roku zrealizowano odcinek od jeziora Tałty do rejonu Judyt na północ od Bartoszyca. Po dojściu Hitlera do władzy rozpoczęto planowanie rozbudowy pozycji. Do 1937 roku

opasano pierścieniem fortyfikacji stolicę Prus Wschodnich – Królewiec (obecnie Kaliningrad). Trójkąt Lidzbarski stanowił niejako śródszańce obrony Prus. Miał zatrzymać wojska polskie i umożliwić mobilizację własnej armii. Linię obrony podzielono na osiem odcinków, każdy do obsadzenia przez dywizję piechoty. Umocnienia, z uwagi na znaczne oddalenie od granicy, nie przydały się podczas ataku na Polskę. Przypomniano sobie o nich dopiero w 1945 roku, podczas ofensywy Drugiego i Trzeciego Frontu Białoruskiego. Pośpiesznie obsadzone fortyfikacje stały się punktem oparcia dla wojsk niemieckich.

Jest styczeń 1945 roku. Wojska radzieckie wkraczają do ówczesnych Prus Wschodnich i praktycznie bez walki zajmują opuszczone przez Niemców potężnie ufortyfikowane okolice Giżycka. Na opór natrafiają dopiero

100 kilometrów dalej, gdy docierają do umocnień Pozycji Lidzbarskiej. Działania wojenne o przetamianie linii wroga w okolicach Ornety toczą się tutaj, ze zmiennym szczęściem, od 24 stycznia do 17 lutego. Po zdobyciu przez wojska radzieckie niemieckich umocnień zwycięzcy wysadzają większość obiektów, częściowo pewnie z zemsty, ale również w celu pozyskania wysokogatunkowej stali użytej do budowy pancerzy i kopuł obserwacyjnych. Dzieła zniszczeń dopełnili po wojnie saperzy, detonując znajdowane w schronach niewybuchy. Część wyposażenia rozszabrowano. Zresztą w tutejszych lasach do dziś natknąć się można na ślady prowadzonych walk. Wiele drzew, zwłaszcza w rejonie linii obronnej, jest postrzelana, odnajdywane są niewybuchy i niewypały oraz elementy żołnierskiego wyposażenia i uzbrojenia.

Materiały: Nadleśnictwo Orneta



Strzelnica schronu z oryginalnym maskowaniem farbą olejną



Waldemar Ostrowski w schronie obserwacyjnym

wśród okolicznej ludności w poszukiwaniach szczególnie pomocne okazały się kontakty nawiązane na ogólnopolskich forach internetowych. Prawdziwy przełom przyniosło dotarcie do fotokopii niemieckich map sztabowych, zdobytych przez amerykańskie wojska w 1945 roku, a przechowywanych w archiwum National Archives and Records Administration w Waszyngtonie. Dzięki nim prace terenowe nabrały tempa.

Każdy odnaleziony obiekt był nanoszony za pomocą urządzeń GPS w programie mLAS Inżynier na mapę nadleśnictwa. Na podstawie niemieckiej instrukcji budowy umocnień z 1933 roku udało się określić ich przeznaczenie, kategorie odporności na ostrzał oraz stan zachowania. Wyniki prac zaskoczyły wszystkich. Okazało się, że linia obronna na terenie Nadleśnictwa Ornetka wynosiła 35 kilometrów, a łączna liczba dotychczas zinwentaryzowanych obiektów to 204 schrony różnych typów. Wykonane prace pokazały też, że niemieckie mapy są niekompletne – niektórych obiektów z jakichś powodów nie naniesiono, zdarzają się też na nich błędy. Schrony, które były budowane do 1937 roku, różnią się od siebie, ponieważ obowiązywały wówczas różne instrukcje budowy i maskowania.

ŻYCIE W BUNKRZE

Pierwotnie obsadę bunkra stanowili żołnierze i broń maszynowa, teraz wszystkie stoją puste, a przyroda upomina się o swoje. W umocnieniach możemy spotkać zimujące nietoperze,



Uwaga, wróg podsłuchuje! – ostrzega napis w pobliżu telefonu w jednym ze schronów. Po lewej stronie widać zasuwę strzelnicy obrony wejścia

które – pewnie ze względu na ustabilizowany i specyficzny klimat – szczególnie upodobały sobie te wkopane w ziemię. Z roślin najchętniej bunkry porasta paprotka zwyczajna, która na wietrzających betonowych ścianach rośnie jak nigdzie indziej.

PLANY, CZYLI HISTORIA KOLEM SIĘ TOCZY

Umocnienia obronne Trójkąta Lidzbarskiego cieszą się coraz większym zainteresowaniem i z pewnością wzbogacają ofertę turystyczną regionu. Staraniem nadleśnictwa ukazała się mapa ułatwiająca eksplorację najciekawszych obiektów, a w trakcie organizowanych głównie dla młodzieży wycieczek leśnicy

starają się łączyć tematy typowo leśne z elementami historycznymi i zwiedzaniem fortyfikacji. Planowana jest również ścieżka edukacyjna w orneckich lasach, pozwalająca udostępnić fragmenty umocnień w formie trasy turystycznej, oraz odtworzenie wspólnie z grupą rekonstrukcji historycznej wyglądu i uzbrojenia najciekawszych schronów. Kolejnym, już indywidualnie realizowanym przedsięwzięciem Waldemara Ostrowskiego jest zinwentaryzowanie umocnień Trójkąta Lidzbarskiego w sąsiednich nadleśnictwach, a potem w całej Polsce. Ma też w planach wydanie monografii na ten temat.



Tomasz Ałtowski
ZASTĘPCA NADLEŚNICZEGO
NADLEŚNICTWA GRÓJEC
(RDLP RADOM)

Absolwent WL SGGW.
Pracę zawodową
rozpoczął w Nadleśnictwie
Celestynów, później był
wójtem gminy Celestynów,
ostatnio – inżynierem
nadzoru w Nadleśnictwie
Grójec.

Jego zdaniem na
stanowisku kierowniczym
najważniejsza jest
komunikacja – słuchanie
współpracowników
i przekazywanie im swoich
oczekiwań.

Interesuje się muzyką.
Lubi dobre kino, uprawia
turystykę krajoznawczą.



Przemysław Kuczyński
NACZELNIK WYDZIAŁU
ADMINISTRACJI W RDLP
W SZCZECINKU

Ukończył WL AR
w Poznaniu. Pracę
zawodową w LP zaczął
w Nadleśnictwie
Szczecinek. Od 1998 r. był
pracownikiem Wydziału
Informatyki w RDLP
w Szczecinku.

Za najważniejsze na nowym
stanowisku uważa dobrą
organizację pracy oraz
rzetelne wykonywanie
obowiązków.
Interesuje się motoryzacją
i informatyką.



Piotr Mioduszewski
NACZELNIK WYDZIAŁU
GOSPODAROWANIA
EKOSYSTEMAMI W RDLP
W OLSZTYNIE

Absolwent WL AR
w Poznaniu i studium
podyplomowego
z urzędowania
lasu. Pracował
w Nadleśnictwie
Wichrowo, później
w Wydziale
Zagospodarowania Lasu
RDLP w Olsztynie.
Za najważniejsze uważa
kompetencje oraz dobrą
i efektywną współpracę
z ludźmi.
Lubi żagle, narty i górskie
wędrowki.



Jacek Stefko
INŻYNIER NADZORU
W NADLEŚNICTWIE
OSTROŁĘKA (RDLP OLSZTYN)

Absolwent WL
AR w Krakowie.
W LP pracował
na stanowiskach:
podleśniczego leśniczego,
nadleśniczego
terenowego, inżyniera
nadzoru, inspektora LP,
inspektora regionalnego.
Poczucie
odpowiedzialności za
podejmowane decyzje
jest, jego zdaniem,
najważniejsze w pracy,
także na nowym
stanowisku.
Interesuje się fotografią.



Arkadiusz Sudot
NADLEŚNICZY NADLEŚNICTWA
BOLESŁAWIEC (RDLP
WROCŁAW)

Ukończył WL AR w Poznaniu.
W Nadleśnictwie
Bolestawiec pracuje od
1989 r., ostatnio był zastępcą
nadleśniczego.

Jego zdaniem dbałość
o rzetelne wykonywanie
wszystkich zadań oraz o jak
najlepsze relacje wśród
załogi jest najważniejsza na
nowym stanowisku pracy.
Interesuje się motoryzacją,
lubi też siatkówkę i narty.
Czyta kryminały.



Piotr Szymocha
ZASTĘPCA NADLEŚNICZEGO
NADLEŚNICTWA RADOMSKO
(RDLP ŁÓDŹ)

Ukończył WL AR
w Poznaniu i studia
podyplomowe z bhp.
W Nadleśnictwie Kłobuck
był m.in. starszym
specjalistą SL, inżynierem
nadzoru i komendantem
PSL. W Nadleśnictwie
Radomsko pracuje od
2004 r.

Jego zdaniem
najcennieszą wartością
każdej organizacji
jest pracownik –
odpowiedzialny, lojalny,
uczciwy, pracujący
z zaangażowaniem.
Interesuje się towarectwem
i historią.



Henryk Bössler
ZASTĘPCA NADLEŚNICZEGO
DS. UŻYTKOWANIA LASU
W NADLEŚNICTWIE
OLEŚNICA ŚLĄSKA (RDLP
WROCŁAW)

Absolwent WL
AR w Poznaniu.
W Nadleśnictwie
Oleśnica Śląska był
podleśniczym, leśniczym,
starszym specjalistą SL,
a ostatnio p.o. zastępcą
nadleśniczego ds.
użytkowania lasu.
Fachowość, tworzenie
dobrej atmosfery
i dbałość o wizerunek
LP są, jego zdaniem,
najważniejsze na nowym
stanowisku pracy.
Interesuje się turystyką,
sportem i przyrodą.



Maksymilian Sierpiński
KIEROWNIK ZESPOŁU
DS. OCHRONY MIENIA,
OBRONNOŚCI, PROMOCJI
I MEDIÓW W RDLP
W SZCZECINKU

Absolwent TL w Warcinie
i kulturoznawstwa
na Uniwersytecie
Wrocławskim. W RDLP
w Szczecinku był
m.in. komendantem
okręgowym Straży Leśnej
i kierownikiem Zespołu
ds. Kontroli, Ochrony
Mienia i BHP.
Stawia na kreatywność,
dobrą atmosferę pracy
i wspólne poszukiwanie
najlepszych rozwiązań.
Interesuje się sztuką, lubi
dobrą literaturę, podróże
i wędkowanie.

Dzikie zwierzęta

Jak je chronić, jak nimi gospodarować?

Organizowane od blisko dekady konferencje poświęcone aktywnym metodom ochrony przyrody w zrównoważonym leśnictwie są uznanym forum wymiany doświadczeń oraz prezentacji osiągnięć naukowych. Tegoroczne spotkanie dotyczyło metod ochrony i gospodarowania populacjami dzikich zwierząt w lasach.



Nadal brakuje wytycznych dotyczących parametrów powstających przejść dla zwierząt. To przejście raczej nie spełnia swojej roli

POSZCZEGÓLNE SESJE POŚWIĘCONE BYŁY: POPULACJOM DZIKICH ZWIERZĄT W LASACH, REALIZOWANYM PROJEKTEM RESTYTUCJI, metodom zapobiegania kolizjom drogowym, gospodarowaniu populacjami zwierząt łownych w lasach oraz ośrodkiem rehabilitacji zwierząt, a także nowoczesnym technikom badawczym w ochronie dzikich zwierząt.

CZYNNA OCHRONA

W Lasach Państwowych realizowanych jest wiele projektów czynnej ochrony zwierząt. Z pewnością należy do nich ochrona płazów w Nadleśnictwie Turek. W ciągu czterech lat pracownicy tej jednostki zabezpieczyli odcinek drogi, przez który – do miejsc rozrodu – migrowały płazy. Wpadające w wiaderka zwierzęta

były przenoszone na drugą stronę szosy – łącznie ponad 28 tys. osobników.

Inny ważny projekt to restytucja kuraków leśnych. Ciekawe są zarówno doświadczenia wykorzystujące translokację cietrzewi z Białorusi w Nadleśnictwie Nowa Dęba (RDLP Lublin), jak i te oparte na metodzie „born to be free” zastosowanej w Nadleśnictwie Jedwabno. Projekt restytucji i czynnej ochrony cietrzewia zakłada odtworzenie siedlisk i restytucję przy wykorzystaniu genów kogutów z dzikich populacji mazurskich. Wsiedlane ptaki są monitorowane. Duży projekt jest także realizowany w Nadleśnictwie Wisła. Od dziesięciu lat trwa tam restytucja głuszców. Z założonej w nadleśnictwie hodowli odchowano 658 młodych ptaków, a z tego blisko 500 wypuszczono w lasach Beskidu Śląskiego, gdzie równolegle prowadzone są prace nad poprawą jakości siedliska tego gatunku. Efektem projektu jest odtwo-

zenie populacji złożonej z co najmniej 40 ptaków i 5 tokowisk.

Restytucja głuszcza prowadzona jest także w Nadleśnictwie Ruzów (RDLP Wrocław), gdzie w latach 2009–2012 wypuszczono 78 ptaków z hodowli w Wiśle oraz w Parku Dzikich Zwierząt w Kadzidłowie. Obecnie żyje tam 35 osobników. Nadleśnictwo Ruzów jest głównym beneficjentem, a Nadleśnictwo Głęboki Bród (RDLP Białystok) współ-beneficjentem projektu LIFE+ „Czynna ochrona nizinnych populacji głuszcza w Borach Dolnośląskich oraz Puszczy Augustowskiej”. Projekt ten, o budżecie ponad 5 mln euro, zaplanowany na lata 2012–2018, obejmuje odtworzenie i poprawę siedlisk głuszcza, redukcję drapieżników, kontynuację programu restytucji w Borach Dolnośląskich i zasilanie wymierającej populacji głuszcza w Puszczy Augustowskiej. W ramach projektu planowane jest wsiedlenie łącznie 220–285



Instalowane przy torach urządzenie UOZ-1 skutecznie ogranicza kolizje zwierząt z pociągami

ZDJĘCIE | KATARZYNA BIELAWSKA

głuszców z hodowli w Wiśle, Kadzidłowie oraz translokowanych z Białorusi.

We współpracy z Lasami Państwowymi realizowany jest też projekt restytucji nadrzewnej populacji sokoła wędrownego, prowadzony przez Stowarzyszenie na rzecz Dzikich Zwierząt „Sokół”.

ZWIERZĘTA KONTRA DROGI

Polska jest europejskim liderem, jeśli chodzi o liczbę przejść górnych dla zwie-

Z analizy wpływu dróg na zwierzęną, wykonanej przez prof. Andrzeja Czerniaka i Łukasza Tyburskiego z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, wynika, że infrastruktura drogowa modyfikuje migracyjność zwierząt. Nie wszystkie przejścia dla zwierząt dobrze pełnią swoją funkcję. Najczęściej do wypadków samochodowych z udziałem zwierząt dochodzi w piątki, soboty i niedziele, w godzinach od 17 do 23. Obsa-

głosy zwierząt na kilka minut przed przejazdem pociągu. Z kolei wyniki monitoringu śmiertelności i tras przemieszczeń nietoperzy oraz efektywności bramicy – specjalnych „mostów” drogowych dla nietoperzy – wykazały, że zwierzęta te chętniej niż przygotowane dla nich bramice wykorzystują przejścia dolne z wodą pod autostradą. Najbardziej narażone na kolizje są karliki, a w najmniejszym stopniu – nocki duże.

POD ZNAKIEM ZAPYTANIA

Prelegenci i dyskutanci podkreślali, że cały czas mamy problem z wiarygodnością metod inwentaryzacji zwierzyny płowej, w tym losia. Według prof. Bogusława Bobka metoda pędzeń próbnych nie daje wiarygodnych wyników, a wykazywane stany liczebności tego gatunku są zawyżone. Zdecydowanie zaniżona jest natomiast ocena populacji jelenia w Polsce. Ciekawym rozwiązaniem jest inwentaryzacja zwierzyny za pomocą kamer cyfrowych i termowizyjnych. Specjaliści przekonują, że koszty tej metody są niższe od pędzeń próbnych, a wyniki – bardziej obiektywne i miarodajne.

Kilka wystąpień na konferencji poświęconych było funkcjonowaniu i problemom ośrodków rehabilitacji zwierząt prowadzonych przez pracowników Nadleśnictwa Olsztynek (ośrodek Napromek), Nadleśnictwa Olsztyn (Ośrodek Rehabilitacji Ptaków Drapieżnych „Dąbrówka”) oraz Nadleśnictwa Katowice (Leśne Pogotowie w Mikołowie).

Zdaniem prof. Bogusława Bobka zdecydowanie zaniżona jest ocena liczebności populacji jelenia w Polsce

rząt – mamy ich aż osiemdziesiąt. Na naszych drogach powstało też kilkaset przejść dolnych oraz blisko 1500 przejść dla płazów. Nakłady na ochronę przyrody stanowią do 30 proc. kosztów inwestycji drogowych. Problemem jest brak jednoznacznych wytycznych i zaleceń dotyczących parametrów powstających przejść dla zwierząt oraz gęstości ich rozmieszczenia. Dlatego konieczny jest monitoring skuteczności wprowadzanych rozwiązań.

dzanie brzegów dróg krzewami sprzyja koncentrowaniu się zwierzyny przy poboczach, a jednocześnie uniemożliwia kierowcom dostrzeżenie zwierząt tuż przed ich wtargnięciem na jezdnię. Podobnie jest przy liniach kolejowych.

Z badań wykonanych przez Samodzielny Zakład Zoologii Leśnej i Łowiectwa SGGW wynika, że instalowane przy torach urządzenie UOZ-1 skutecznie ogranicza kolizje zwierząt z pociągami. Emituje ono alarmujące

Dziewiąty AMOP w Rogowie

Rogowska konferencja, corocznie organizowana przez Centrum Edukacji Przyrodniczo-Leśnej SGGW, w tym roku zgromadziła ponad 200 uczestników. Oprócz przedstawicieli nadleśnictw i RDLP autorami wystąpień byli naukowcy z wydziałów leśnych oraz biologicznych kilku uniwersytetów oraz Instytutu Badawczego Leśnictwa, przedstawiciele PZŁ, Parku Dzikich Zwierząt w Kadzidłowie, Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, a także licznie reprezentowanych organizacji pozarządowych.

TEKST | DOROTA ZAWADZKA



Rajd Leśników

8-10 sierpnia

Związek Leśników Polskich w RP oraz RDLP we Wrocławiu zapraszają na Dolny Śląsk do udziału w jubileuszowym XXV Rajdzie Leśników.

Po raz pierwszy od zamierzonych czasów wszyscy rajdowicze spotkają się w jednej bazie przez cały czas trwania imprezy. Czekają na nich 24 trasy rajdowe, w tym dwie trasy specjalne: jedna dla osób niepełnosprawnych, druga – motocyklowa. Jeden dzień rajdowy będzie poświęcony na zwiedzanie Wrocławia.

Spotkajmy się „na prastarej Piastów ziemi, wśród wulkanów, zamków, kniei...”. Zapraszamy!



Więcej informacji:

www.lasy.gov.pl/wydarzenia/xxv-ogolnopolski-rajd-lesnikow



ZDJEŃCIE | BARTŁOŃCIEJ BARAŃCIEKI

Wolf Expedition

Studenci Wydziału Leśnego SGGW, leśnicy i inni pasjonaci spotykają się co roku na obozie Wolf Expedition w Bieszczadach, by inwentaryzować tutejszą populację wilków, badać kierunki ich migracji i poznawać bazę pokarmową tych zwierząt.

ABY BADANIA SIĘ UDAŁY, POTRZEBNA JEST ŚNIEŻNA I MROŻNA POGODA, PONIEWAŻ POLEGAJĄ ONE GŁÓWNIENIE NA TROPIENIU ŚLADÓW ŁAP WILKÓW NA POKRYWIE ŚNIEŻNEJ. Najlepiej można je zauważyć, gdy śnieg nie jest bardzo zbity, a tropy nie rozmywają się pod wpływem odwilży. Często trzeba bacznie się przyglądać, aby odróżnić ślady wilka od tych zostawionych przez psa, bo są one bardzo podobne. Tropy wilka są zazwyczaj węższe od psich, wyraźnie zarysowane są też pazury. Najbardziej charakterystyczny jest liniowy ciąg tropów pojedynczego wilka, tzw. sznurowanie, którego nie spotkamy u psów. Na podstawie śladów wilczych tropów ustala się kierunek przemieszczania watahy oraz liczbę osobników. Dane te są zaznaczone na mapie i wspólnie analizowane.

Badania przeprowadza się w nadleśnictwach Cisna, Baligród, Komańcza, Lutowiska i Stuposiany. Rozmieszczone są one w znacznych odległościach od siebie, dlatego też uczestnicy obozu dzielą się na grupy cztero-, pięcioosobowe, aby jak największy teren został zinwentaryzowany. Każdej z grup przydziela się jeden obszar. Trasy przejść są ustalone wcześniej, podczas tzw. wywiadu środowiskowego – miejscowi myśliwi, leśniczowie i mieszkańcy podpowiadają, gdzie najczęściej można zauważyć wilki.

Jeśli ktoś znajdzie wilcze tropy, idzie wzdłuż nich, aby sprawdzić liczebność watahy. Jest ona dość trudna do określenia, ponieważ wilki, aby nie tracić energii na chodzenie po grubej pokrywie śnieżnej, idą jeden za drugim, łapami trafiając w ślad zostawiony przez osobnika znajdującego się wcześniej. Dlatego wielkość watahy najlepiej można poznać,

jeśli wilki przechodzą przez jakąś przeszkodę, ponieważ wtedy zazwyczaj się rozdzielają. Idąc wzdłuż tropu, można niekiedy znaleźć padlinę, czyli miejsca żerowania wilków. Podczas poszukiwań tropów zbierane są też odchody wilka w celu ich przeanalizowania w warunkach laboratoryjnych, co pozwala na jeszcze dokładniejsze poznanie bazy pokarmowej tych drapieżników.

Bardzo ciekawą metodą oceny liczebności wilków jest stymulacja głosowa. Już od kilku lat działa grupa naśladująca głosy poszczególnych członków watahy. Podczas odpowiedniej pogody (mroźnej i bezwietrznej), zazwyczaj po zmroku lub wczesnym rankiem, wyruszają oni w teren w miejsce, z którego dobrze niósłby się głos, i naśladują wycie. Komunikacja werbalna ma na celu usprawnienie istniejących metod inwentaryzacyjnych w określeniu liczebności oraz arealów występowania zwierząt. Odpowiedzi wilków są nagrywane i poddawane obróbce cyfrowej.

Zebrałe dotychczas wyniki dają informacje o ustabilizowanej populacji liczebności wilka na terenie bieszczadzkich nadleśnictw, co potwierdzają ich pracownicy.

TEKST | MAGDA SOBOLEWSKA

Bez certyfikatu, ale sprawdzone

Czy nowa kategoria wprowadzona przez FSC rozwiąże problemy surowcowe przedsiębiorców? Co na to leśnicy?

DREWNO KONTROLOWANE TO NOWA KATEGORIA SUROWCA DRZEWNEGO W SYSTEMIE CERTYFIKACJI FSC. Jest sprawdzone pod kątem możliwości zmieszania go z surowcem certyfikowanym, ale samo certyfikatu nie posiada. Kontrola polega na ocenie źródła pochodzenia surowca pod kątem spełniania najważniejszych wymagań FSC, a więc legalności jego pozyskania, nienaruszania praw, tradycji i wartości społecznych miejscowej ludności, pochodzenia z terenów o podwyższonych wartościach społecznych i przyrodniczych, gdzie istnieje podejrzenie, że wartości te mogły zostać naruszone w wyniku prowadzonej gospodarki leśnej, a także niepozyskiwania go z terenów przekształconych lasów naturalnych.

Jeśli jednostka nie spełnia któregoś z kryteriów, drewno otrzymuje kategorię ryzyka nieokreślonego. Tak się stało w przypadku nadleśnictw: Białowieża, Browsk i Hajnówka oraz ekoregionu Global 200 lasów karpaccich. Zadecydowały o tym opinie organizacji pozarządowych.

Drewno kontrolowane to przede wszystkim propozycja dla tych zarządców i właścicieli lasów, którzy z jakiegoś powodu nie mają certyfikatu FSC, oraz dla przedsiębiorców, którzy gotowi są ponieść koszty związane ze sprawdzeniem surowca pochodzącego z niecertyfikowanego źródła. Kategoria ta została wprowadzona, bo w niektórych rejonach Polski brakuje certyfikowanego drewna. Drewno kontrolowane można mieszać z certyfikowanym. Etykieta „FSC Mieszane” na produkcie oznacza, że 70 proc. surowca użytego do jego wytworzenia posiadało certyfikat FSC. Niecertyfikowana reszta to drewno kontrolowane. Tym samym FSC dopuściło do wytwarzania produktów

z certyfikatem z materiałów certyfikowanych i pozbawionych certyfikacji.

Co to oznacza dla leśników i przedsiębiorców? Zdecydowana większość regionalnych dyrekcji LP ma certyfikaty FSC FM i w związku z tym nie oferuje drewna kontrolowanego. Certyfikatu takiego nie ma RDLP w Krośnie (ma za to certyfikat PEFC) oraz trzy nadleśnictwa: Białowieża, Browsk i Hajnówka. Te jednostki mogą być teraz źródłem drewna kontrolowanego. Ma to znaczenie zwłaszcza dla przedsiębiorców, którzy wytwarzają produkty z certyfikatem FSC, i w związku z niedostatkami odpowiedniego surowca na swoim terenie musiały go sprowadzać z dalszych odległości. Czy takie rozwiązanie to koniec ich kłopotów? Nie do końca, ponieważ za prawo umieszczenia certyfikatu na swoich wyrobach z mieszanego surowca muszą teraz płacić firmie, która przeprowadzi audyt.

Spotkanie drzewiarzy

Pod koniec lutego w Warszawie odbyła się konferencja „Drewno kontrolowane a krajowa analiza ryzyka”, zorganizowana przez FSC Polska. Jej celem było przedstawienie koncepcji drewna kontrolowanego oraz związanych z nią dróg postępowania w przypadku pozyskiwania surowców z terenów zaklasyfikowanych jako obszar ryzyka nieokreślonego. Spotkanie cieszyło się sporym zainteresowaniem przedstawicieli branży drzewnej i papierniczej, organizacji pozarządowych i instytucji naukowych. Nie zabrakło tam też pracowników LP.

TEKST | KATARZYNA BIELAWSKA
katarzyna.bielawska@cilp.lasy.gov.pl

PRYWATNE PRZEDSIĘBIORSTWA LEŚNE PROWADZĄCE DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZĄ NA WŁASNY RACHUNEK ZACZĘŁY POWSTAWAĆ POD KONIEC LAT OSIEMDZIESIĄTYCH XX WIEKU – najczęściej albo z inicjatywy osób chcących założyć tego typu firmy, albo wskutek decyzji nadleśniczych. Ta często przymusowa przedsiębiorczość leśna z czasem, w miarę rozwoju sektora usług leśnych, ewoluowała w kierunku postaw i zachowań przedsiębiorczych.

Jak więc widać, procesy przemian ekonomiczno-organizacyjnych w Lasach Państwowych wyprzedziły transformację ustrojową w Polsce, przeprowadzoną po pierwszych wolnych wyborach. Oczywiście ułatwiła ona i wzmocniła te działania w polskim leśnictwie. Integralnym elementem przemian stało się powierzenie części działalności gospodarczej nadleśnictw firmom prywatnym.

PRYWATYZACJA KROK PO KROKU

Proces kształtowania się sektora usług leśnych w Polsce można podzielić na kilka zasadniczych etapów. Pierwszy z nich obejmuje lata 1991–1997, kiedy to prywatyzacja prac leśnych odbywała się zazwyczaj odgórnie, na mocy decyzji nadleśniczych i dyrektorów OZLP (później RDLP). Lasy Państwowe wspierały wtedy rozwój przedsiębiorczości leśnej, zapewniając front robót firmom, które zakładali i w których byli zatrudniani pracownicy odchodzący z LP. Z pewnością przyspieszyło to powstawanie przedsiębiorstw.

Dla rynku usług leśnych duże znaczenie miał dokument „Ważniejsze kierunki stabilizacji organizacji Lasy Państwowe”, opracowany w 1996 roku przez dyrektora generalnego LP. Wskazano w nim przyczyny narastającego kryzysu ekonomicznego oraz ustalono, jakie działania stabilizacyjne i naprawcze powinny zostać podjęte. Jeśli chodzi o usługowe wykonawstwo robót leśnych, wytknięto jednostkom organizacyjnym LP duże zakupy nowych środków produkcji, przy słabnącej efektywności ich wykorzystania, oraz niewprowadzenie w życie zaleceń DGLP dotyczących sprzedaży sprzętu. Wskazano też, że w wielu

Przedsiębiorczość leśna wczoraj i dziś

Relacje Lasów Państwowych z firmami leśnymi zmieniały się na przestrzeni lat, począwszy od prywatyzacji usług leśnych. Warto przypomnieć tę historię oraz wyzwania, jakie obecnie stoją przed obydwooma partnerami.

jednostkach procesy prywatyzacji prac leśnych nie osiągnęły oczekiwanego poziomu. Jako obowiązujące działania naprawcze w sferze kosztów uznano kontynuację prywatyzacji.

Ówczesny dyrektor generalny LP w 1997 roku na naradzie z kierownikami jednostek RDLP w Poznaniu przekonywał, że zysk z prywatyzacji to także oszczędność czasu leśniczego, choć pod względem finansowym może wychodzić to na zero. Zachęcał do inwestowania w szkolenie robotników, choćby w perspektywie mieli odejść, i do nakłaniania pracowników do odchodzenia z firmy, nawet kosztem pogorszenia relacji ekonomicznych na krótką metę. Radził, by sprzedawać maszyny i sprzęt specjalistyczny, pośrednicząc w zakupach, dawać w leasing, użyczać, a nie kupować.

GLÓŚ PRZEDSIĘBIORCÓW

Ciekawą analizę prywatnego rynku usługodawców leśnych przeprowadził w 1996 roku Janusz Kocel. Z ankiet, przeprowadzonych przez niego w środowisku usługodawców, wynikało, że blisko 26 proc. z nich chce wrócić do pracy w nadleśnictwie. Autor jako jedną z przyczyn takiego zjawiska podaje pogarszającą się kondycję finansową zakładów usług leśnych, które na początku prywatyzacji kusily lepszymi wynagrodzeniami. Sytuacja jednak szybko zaczęła się zmieniać na niekorzyść pracowników spoza LP. Innymi przyczynami takiego stanu rzeczy były z pewnością nieumiejętność dostosowania się do zupełnie nowych realiów pracy „na swoim”, konieczność

odnajdywania się w zawiłościach podatkowych, prawnych itp. Należy jednak podkreślić, że ponad 65 proc. ankietowanych nie chciało wówczas powrotu do poprzedniej pracy.

Przez pewien czas, w latach 1997–2002, Lasy Państwowe mogły skutecznie wpływać na rynek usług leśnych, m.in. wspierając finansowo zakupy sprzętu i narzędzi oraz elastycznie podchodząc do wyboru oferenta. W 2002 roku weszło w życie zarządzenie nr 36 dyrektora generalnego LP w sprawie usługowego wykonawstwa zadań gospodarczych w Lasach Państwowych. Jego celem było stworzenie prawnych norm i zasad współpracy jednostek organizacyjnych LP z firmami

świadczącymi usługi w zakresie leśnictwa. Podstawą podejmowanych działań miały być stworzone na szczeblu RDLP koncepcje rozwoju rynku usług oraz stałe komisje, stanowiące zespoły doradcze dyrektora; ich zadaniem było rozwiązywanie problemów funkcjonowania rynku usług leśnych na poziomie lokalnym i w poszczególnych jednostkach organizacyjnych LP. Komisje te działają w wielu dyrekcjach do tej pory.

Kolejny etap to wejście Polski do Unii Europejskiej w 2004 roku. Lasy Państwowe zaprzestały wówczas udzielania pomocy publicznej. Uchyłono przepisy zarządzenia nr 36 z 2002 roku i dostosowano je do ówczesnych uwarunkowań prawnych, wprowadzając zarządzenie nr 79/36A. Uwzględniono w nim przede wszystkim unormowania unijne dotyczące działań kreujących rynek usług leśnych, a także zamawiania usług. Lasy Państwowe miały wspomagać rozwój firm usługowych przede wszystkim przez tworzenie warunków do rozwoju technicznego i technologicznego firm usługowych stale współpracujących z LP oraz



ZDJĘCIE | TOMASZ DEBIEC

W latach 1997–2002 LP mogły skutecznie wpływać na rynek usług leśnych, m.in. wspierając zakupy sprzętu

wspieranie konkurencyjności na rynku usług leśnych. Dominująca stała się pomoc pozafinansowa.

OBECNE TRUDNOŚCI

Problemy firm leśnych zaczęły narastać w 2004 roku. Jedną z przyczyn mogło tu być obligatoryjne stosowanie przez Lasy Państwowe prawa zamówień publicznych i ograniczenie kryteriów wyboru oferty jedynie do ceny. Coraz ostrzejsza walka o rynek usług osłabiła je też ekonomicznie i zmniejszyła zainteresowanie pracą w tych firmach. Sytuację w niektórych rejonach kraju dobrze ilustruje wystąpienie Rady Porozumienia Białostockiego Przedsiębiorców Leśnych w 2006 roku. Wskazano w nim na narastające problemy z zatrudnianiem robotników do prac w hodowli lasu oraz w pozyskaniu drewna. Jako remedium trafnie przyjęto założenie, że należy na coraz szerszą skalę wdrażać nowoczesne maszyny leśne, jednakże stawki oferowane przez LP uniemożliwiają racjonalne zaplanowanie takich inwestycji.

Walka o uzyskanie przewagi nad konkurentami spowodowała, że wystąpiło duże zapotrzebowanie na specjalistyczne usługi prawnicze z prawa zamówień publicznych. Jednostki organizacyjne LP także musiały sięgnąć po pomoc prawników oraz stale szkolić swoich pracowników w tym zakresie.

Uwolnienie rynku usług leśnych zmniejszyło też liczbę tzw. pakietów (części zamówienia), skonsolidowało usługodawców przez tworzenie konsorcjów, a także upowszechniło podpisywanie umów wieloletnich. Coraz częściej niezadowolone firmy leśne oprostowały wyniki postępowań przetargowych. Protesty te i późniejsze odwołania dotyczyły zwłaszcza kontestowania wyboru oferty z ceną określaną jako rażąco niska. Postępowań w Krajowej Izbie Odwoławczej przy Prezesie Urzędu Zamówień Publicznych jest coraz więcej, mimo wysokich opłat, które musi wnieść strona odwołująca. W latach 2011–2012 KIO wydała 34 orzeczenia (wyroki) w 35 sprawach dotyczących LP. Dziesięć odwołań zostało uwzględnionych, 15 – odrzuconych oraz 10 umorzonych.

Narastanie sytuacji konfliktowych w obszarze usług leśnych skłoniło kierownictwo LP do powołania w 2006 i 2008 roku zespołów zadaniowych

w sprawie współpracy Lasów Państwowych z sektorem usług leśnych. Celem ich pracy było wypracowanie propozycji rozwiązań istotnych problemów występujących w obszarze współpracy pomiędzy jednostkami organizacyjnymi LP a ZUL-ami, określenie możliwości zmian w kierunku poprawy stanu dotychczasowego oraz możliwości kreowania rynku usług leśnych obecnie i w przyszłości.

Zespoły ustaliły listę najważniejszych problemów i sytuacji konfliktowych, które wymagały wszechstronnej analizy i wypracowania rozwiązań. Należą do nich między innymi: kontraktowanie i rozliczanie robót, analiza kosztów i stawek, analiza technik i technologii (standardów) stosowanych w LP oraz analiza relacji pomiędzy LP a zakładami usługowymi. Praktycznym efektem

pracy zespołów było zainicjowanie rocznego wydawania przez DGLP wskazań dotyczących udzielania zamówień na usługi leśne oraz wydanie w 2011 roku kolejnego zarządzenia w sprawie współpracy jednostek organizacyjnych LP z sektorem usług leśnych. Innym efektem było stworzenie platformy dyskusyjnej zarówno w ramach samej komisji, jak i przez organizację konferencji, seminariów i spotkań kierownictwa LP ze Stowarzyszeniem Przedsiębiorców Leśnych.

WNIOSKI

Podsumowując, można się pokusić o następujące wnioski:

1 Proces prywatyzacji działalności gospodarczej nadleśnictw był nieodzownym elementem transformacji

Regulacje prawne w LP

1991

Prywatyzacja prac leśnych. Wytyczne ramowe

CEL

- Poprawa sytuacji ekonomicznej nadleśnictw
- Odciążenie leśniczych od bezpośredniej organizacji robót
- Zmniejszenie zatrudnienia na stanowiskach nierobotniczych

SPOSÓB OSIĄGNIĘCIA CELU

Decyzja dyrektora RDLP, wniosek nadleśniczego zaopiniowany przez związki zawodowe

INNE ZAŁOŻENIA

- Trzymiesięczny okres próbny
- Zapewniony front robót w jednym roku
- Cena usługi negocjowana lub wynikająca z ofert

1995

Prywatyzacja działalności gospodarczej nadleśnictw. Wytyczne ramowe

CEL

- Poprawa sytuacji ekonomicznej nadleśnictw
- Rozwój techniczny i technologiczny firm stale współpracujących z LP
- Kreowanie i stabilizowanie rynku wykonawców prac leśnych

SPOSÓB OSIĄGNIĘCIA CELU

Opracowanie strategii prywatyzacji

INNE ZAŁOŻENIA

- Udzielanie pomocy przedsiębiorcom leśnym w prowadzeniu księgowości oraz doradztwie prawnym, podatkowym i organizacyjnym
- Organizowanie szkoleń dla pilarzy oraz pracowników firm z zakresu bhp
- Pośrednictwo w zakupie sprzętu, materiałów itp.
- Zalecenie, aby wysokość minimalnych stawek za usługi była negocjowana co roku

ustrojowej w Polsce. Tak wczesne zwrócenie uwagi kierownictwa LP na zagrożenia wynikające z nieefektywnego gospodarowania własnymi zasobami (kadrowymi i materialnymi) oraz wykorzystanie naturalnej predyspozycji niektórych pracowników do prowadzenia własnych biznesów sprzyjały w miarę szybkiemu wyjściu organizacji z problemów ekonomicznych i społecznych.

2 Najważniejsze problemy, które mogą być rozwiązane bez naruszenia prawa i leżą po stronie Lasów Państwowych, to przede wszystkim:

- właściwe zaplanowanie i organizacja robót (np. przez udostępnianie lasu umożliwiające wprowadzanie maszyn wielooperacyjnych w szerszym zakresie),

- tworzenie większych części zamówienia, tzw. pakietów,
- określenie standardu jakościowego wykonania usług leśnych,
- koordynowanie wydawania zleceń na poziomie nadleśnictwa.

3 Otwarty i wolny rynek usług na rzecz gospodarki leśnej stwarza nowe warunki rozwoju przedsiębiorczości leśnej. Ten rozwój zależeć będzie nie tylko od kreatywności właścicieli firm leśnych, lecz także od poziomu pomocy państwa bądź poprzez dostępność do stosownych programów finansowanych z funduszy wspólnotowych, bądź przez zmianę przepisów prawa ułatwiających prowadzenie przedsiębiorstw. Przed firmami leśnymi stoją liczne nowe wyzwania natury:

- organizacyjnej, np. łączenie się w konsorcja lub inne grupy działania,
- finansowej, np. trudne do osiągnięcia tanie kredyty,
- ekonomicznej, np. oczekiwania pracowników firm co do zarobków,
- prawnej, np. obsługa w okresie procedowania przetargowego,
- kadrowej, np. braki w pozyskiwaniu nowych, dobrze wykształconych operatorów maszyn wielooperacyjnych,
- technicznej, np. oczekiwania LP dotyczące pracy bezpieczniejszej dla środowiska.

TEKST | PIOTR GRYGIER
dyrektor RDLP w Poznaniu
piotr.grygier@poznan.lasy.gov.pl

dotyczące sektora usług leśnych

2002

Zarządzenie nr 36 DGLP w sprawie usługowego wykonawstwa zadań gospodarczych w LP

CEL

Stworzenie stabilnej podaży usług bazujących na podmiotach silnych pod względem merytorycznym, organizacyjnym i ekonomicznym, dysponujących wykwalifikowanym personelem i nowoczesnym wyposażeniem technicznym, adekwatnym do potrzeb

SPOSÓB OSIĄGNIĘCIA CELU

Koncepcje rozwoju rynku usług tworzone na szczeblu RDLP, zaopiniowane przez komisję ds. współpracy z firmami usługowymi i zatwierdzone przez dyrektora RDLP

INNE ZAŁOŻENIA

Jednostki organizacyjne LP, w ramach współpracy z firmami usługowymi lub ich przedstawicielstwami, dążyć będą do tworzenia warunków i rozwoju firm usługowych

2004

Zarządzenie nr 79/36A DGLP w sprawie kreowania rynku usług leśnych przez Lasy Państwowe

CEL

Taki jak w 2002 roku

SPOSÓB OSIĄGNIĘCIA CELU

Koncepcje rozwoju rynku usług tworzone na szczeblu RDLP, zaopiniowane przez komisję ds. współpracy z firmami usługowymi i zatwierdzone przez dyrektora RDLP

INNE ZAŁOŻENIA

- Wyboru wykonawców usług dokonuje się zgodnie z prawem zamówień publicznych
- Poziom cen usług powinien uwzględniać koszty ponoszone przez firmy usługowe, wynikające ze standardów jakościowych pracy, ich stopnia zorganizowania oraz zysku niezbędnego do rozwoju firmy

2011

Wytyczne dotyczące współpracy z firmami usługowymi, reprezentującymi rynek usług leśnych

CEL

Unormowanie problemów, takich jak: inne kryteria oceny ofert, umowy wieloletnie, katalogi pracochłonności

SPOSÓB OSIĄGNIĘCIA CELU

- Na szczeblu RDLP mają funkcjonować stałe komisje do spraw współpracy z firmami
- Należy wspierać tworzenie i rozwój statycznych form kształcenia lub podwyższania kwalifikacji przez pracowników firm

INNE ZAŁOŻENIA

- Cykliczne spotkania kierownictwa nadleśnictw z właścicielami firm
- Zapraszanie przedstawicieli firm do uczestnictwa w szkoleniach oraz do organizowania wspólnych szkoleń



Podium z udziałem leśników z Polski



Na trasie



Gorączkowe przygotowania do startu

Bieganie ze strzelaniem

Zarząd Główny SITLiD był organizatorem wyjazdu reprezentacji Polski na Europejskie Zawody w Biathlonie Leśnym (EFNS). Dwudziestoczteroosobowa grupa udała się do Delnic w chorwackim regionie Gorski Kotar.

TO COROCZNE SPOTKANIE LEŚNIKÓW I DRZEWIARZY Z CAŁEJ EUROPY Z RYWALIZACJĄ SPORTOWĄ W TLE GROMADZI NAWET TYSIĄC UCZESTNIKÓW. W tym roku było podobnie, tym bardziej że na miejscu czekały na nas dwumetrowe zaspy śniegu. Wiodącym wydarzeniem imprezy była rywalizacja sportowa w biegach indywidualnych na nartach osobno stylem klasycznym i dowolnym ze strzelaniem na dystansie 10 km mężczyzn i 5 km kobiet. Strzelanie odbywało się z karabinu kbks z podporą.

W przeciwieństwie do normalnego biathlonu, w którym każdy swój karabin

podczas biegu nosi na plecach, w tym wypadku broń czekała na stanowisku. Jak zwykle przygotowano trasę wycieczkową. Dlatego tym bardziej na uznanie zasługuje Iwona Koczeń z Nadleśnictwa Ujsoły, która zdobyła dwa medale: srebrny i brązowy. Rywalizację kończyły zmagania sztafet, męskich i kobiecych, bez strzelania. Pełne wyniki oraz inne ciekawe informacje dostępne są na stronie www.efns.eu.

A zatem warto było jechać? Jak najbardziej. Oprócz biegania na nartach promowaliśmy Polskę i Lasy Państwowe, nauczyliśmy się nowych rzeczy, poszerzaliśmy horyzonty swoje i innych, poznawaliśmy nowe miejsca i ludzi.

Wystartuj w przyszłym roku!

Kolejnym gospodarzem zawodów będzie Finlandia. Jesienią Zarząd Główny SITLiD określi zasady zgłoszeń na wyjazd. Zapytania w tej sprawie można kierować na adres a.staniszevska@ibles.waw.pl. Zachęcam do uczestnictwa, ale też namawiam do podjęcia przygotowań już teraz, bo podstawową formę na narty buduje się w lecie i jesienią. O tym, że warto spróbować, świadczą nowe osoby pojawiające się co roku na leśnych listach startowych, zarówno na EFNS czy Biegu Piastów, jak i na innych zawodach, które coraz częściej prowadzą również klasyfikację leśników. Polska kandyduje na organizatora EFNS w 2019 roku. To ważne, bo jesteśmy jedynym krajem zrzeszonym w EFNS, który nie był gospodarzem żadnej z 45 dotychczasowych edycji mistrzostw.

TEKST | PIOTR SZCZYGIEL
ZDJĘCIA | WOJCIECH MAZUR

Mistrzostwa w tenisie stołowym



W marcu Nadleśnictwo Jarocin i Wielkopolski Związek Leśników Polskich zorganizowały XIII Mistrzostwa Leśników RDLP Poznań w tenisie stołowym pod patronatem dyrektora poznańskiej dyrekcji Piotra Grygiera.

W ZAWODACH WZIĘLI UDZIAŁ PRACOWNICY NADLEŚNICTW:

Jarocin, Antonin, Oborniki, Przedborów, Krotoszyn, Koło, Piaski, Tacznów, Konin, Syców oraz OKL Gołuchów, LZD Siemianice i RDLP Poznań. Łącznie rywalizowało ze sobą 13 drużyn trzyosobowych.

Pierwsze trzy miejsca w klasyfikacji indywidualnej zajęli:

- Jarosław Musiał, Nadleśnictwo Konin (120 punktów),
- Adam Matys, Leśny Zakład Doświadczalny Siemianice (110 punktów),

- Grzegorz Lechowicz, Nadleśnictwo Syców (103 punkty).

W klasyfikacji drużynowej największą liczbę punktów zdobyły zespoły:

- Nadleśnictwo Krotoszyn (262 punkty),
- Nadleśnictwo Konin (256 punktów),
- Nadleśnictwo Syców (226 punktów).

TEKST I ZDJĘCIA | JAKUB WOJDECKI
Nadleśnictwo Jarocin



Leśni edukatorzy spotkali się w Gdyni

„Zmiana na lepsze, czyli metamorfoza edukatora” to tytuł warsztatów psychologicznych zorganizowanych przez Stowarzyszenie Edukatorów Leśnych. Szkolenie odbyło się na początku marca w Gdyni i towarzyszyły mu wykłady oraz referaty dotyczące zrównoważonego rozwoju.

CZŁONKAMI STOWARZYSZENIA SĄ PRZEDE WSZYSTKIM OSOBY ZAJMUJĄCE SIĘ EDUKACJĄ PRZYRODNICZĄ W LASACH PAŃSTWOWYCH. Oprócz nich do Gdyni przyjechały osoby pracujące w lasach miejskich, na wyższych uczelniach, a nawet właściciele lasów prywatnych. Wszystkich połączyła pasja edukowania o lesie. To, że pochodziły one z tak różnych środowisk, było chyba największą siłą spotkania. Umożliwiało bowiem bardzo inspirującą wymianę doświadczeń. Ciekawym punktem szkolenia była rów-

nież możliwość dyskusji z Janem Szramką, zastępcą dyrektora generalnego Lasów Państwowych.

Głównym punktem spotkania były dwudniowe warsztaty psychologiczne „Zmiana na lepsze, czyli metamorfoza edukatora” prowadzone przez trenerki ToBe Business & Education – Małgorzatę Łubę i Małgorzatę Karwowską.

Wykłady rozpoczął Tomasz Gasiński z DNV Business Assurance Polska, który jest autorem podręcznika dla przedsiębiorstw „Zrównoważony biznes”, opracowanego na zlecenie Ministerstwa Gospodarki oraz „ojcem” polskiej wersji

standardu ISO 26000, dotyczącego odpowiedzialności społecznej biznesu. Jego wystąpienie dotyczyło zrównoważonego rozwoju.

„Jak podchodzić do rozwoju zrównoważonego w kontekście różnorodności biologicznej” to z kolei tytuł wykładu wygłoszonego przez dr Annę Kalinowską, dyrektora Uniwersyteckiego Centrum Badań Nad Środowiskiem Przyrodniczym (Uniwersytet Warszawski), uczestniczki szczytu Ziemi w Johannesburgu, autorki m.in. nagrodzonej przez ministra edukacji książki „Ekologia – wybór przyszłości”.

Dzięki Annie Pikus (SEL) uczestnicy poznali relację z międzynarodowej konferencji edukatorów, która odbyła się w Szkocji, a Wiktor Naturski (SEL) przedstawił najnowsze trendy w Unii Europejskiej dotyczące edukacji leśnej.

Na zakończenie warsztatów uczestnicy mogli aktywnie (i bezpłatnie) uczestniczyć w zajęciach oferowanych przez gdyńskie Centrum Nauki Eksperyment. Więcej informacji oraz film ze szkolenia na stronie: www.sel.edu.pl.

TEKST | WITOLD CIECHANOWICZ

Time for English

TREES IN THE UK

I. How much do you know about trees and forests in the UK? Do the quiz and find out.

1. Forest in the UK cover of the country area.
a. 8% b. 12% c. 18% d. 24%
2. The most wooded region in the UK is:
a. England b. Wales c. Scotland d. Northern Ireland
3. The least wooded is:
a. Scotland b. England c. Wales d. Northern Ireland
4. In the UK there are Great British Trees.
a. 30 b. 45 c. 50 d. 65
5. Among Great British Trees are the most numerous.
a. pines and hawthorns b. oaks and yews
c. sweet chestnuts and Douglas firs d. giant redwoods and dawn redwoods

II. Read the short text and check whether your answers are correct.

Only 12 per cent of the country is covered by forests in the UK. However, there are differences between its regions. The most wooded part of the UK is Scotland, where 17% of its area is covered by forests, the least wooded is Northern Ireland (6%), whereas forests in Wales occupy 14% and in England merely 8% of the land area.

The most famous tree in the UK is the Major Oak in Sherwood Forest National Nature Reserve. It is one of the 50 Great British Trees chosen in 2002 by the Tree Council in order to celebrate the Queen's Golden Jubilee. The Great British Trees are represented by 13 oaks, 10 yews, giant sequoias and Douglas firs. Other species include: ginkgo, beech, Scots pine, dawn redwood, sweet chestnut, larch, apple tree, hawthorn, Lebanon cedar, elm and Monkey's-puzzle.

www.forestry.gov.uk 2009

Glossary

- sweet chestnut** (*Castanea sativa*) – kasztan jadalny
giant redwood / sequoia (*Sequoiadendron giganteum*) – mamutowiec olbrzymi
dawn redwood (*Metasequoia*) – metasekwwoja
Lebanon cedar (*Cedrus libani*) – cedr libański
Monkey's-puzzle (*Araucaria araucana*) – araucaria chilijska

III. How much do you know about trees? Answer the questions and find out.

1. In the past, water supply systems, gutters, rainwater pipes, boats etc. were made of because its wood doesn't rot in water.
a. mountain elm (*Ulmus glabra*) b. aspen (*Populus tremula*)
c. Norway spruce (*Picea abies*)
2. In 500 B.C. a Greek doctor, Hippocrates, treated his patients with white powder obtained from bark. The medicine proved effective against fever and as a general painkiller. Nowadays, the same substance, salicin, can be found in mass-produced aspirin
a. silver fir (*Abies alba*) b. black pine (*Pinus nigra*) c. white willow (*Salix alba*)
3. Some tree species are less frequently damaged by lightning than others. The ones that are seldom hit include:
a. beech, hornbeam b. pine, spruce c. poplar, ash
4. Oil obtained from flowers is used in the perfume industry.
a. rowan (*Sorbus aucuparia*) b. black locust (*Robinia pseudoacacia*)
c. hawthorn (*Crataegus sp.*)

based on: Kieszonkowy przewodnik. Drzewa by J. Linford

Glossary

- gutter** – ściek, kanał ściekowy
rot – gnicić
fever – gorączka
treat – leczyć
painkiller – środek przeciwbólowy
obtain – otrzymywać
lightning – piorun, błyskawica
hit – uderzyć

KEY |
 1b, 1c, 2b, 3d, 4c, 5b
 1a, 2c, 3a, 4b

TEKST | ELŻBIETA KŁOC
 ekloc.ur.krakow@onet.pl

Programy i projekty

Założmy, że minister środowiska prezentuje dokument o tytule „Krajowy Program Ochrony Głuszcza” i później mówi na przykład: „W założeniu tego właśnie programu...”. W takim wypadku słowo „program” powinno się pisać małą czy wielką literą?

Zacznijmy może od tego, że nie ma powodu, aby pisać wielkimi literami całe wyrażenie *Krajowy program ochrony głuszcza*. W nazwach dokumentów wielką literę stosujemy bowiem jedynie na początku, ewentualnie możemy dać całą nazwę w cudzysłów. Piszemy zatem: *Krajowy program ochrony głuszcza*, *Krajowy program zwiększania lesistości* czy *Polityka leśna państwa*. Inaczej jest z nazwami przedsięwzięć, przede wszystkim projektów i programów unijnych, takich jak na przykład Program Operacyjny „Infrastruktura i Środowisko”, w przypadku których wielka litera ma uzasadnienie. Należy się zatem zawsze zastanowić, czy mówimy o dokumencie, czy o projekcie, do którego się on odnosi.

Niezależnie jednak od tego, jak zapiszemy pełną nazwę dokumentu czy projektu, samodzielnie użyty wyraz *program* radziłabym pisać małą literą. Teoretycznie można użyć w takim wypadku wielkiej litery, argumentując, że słowo *program* odnosi się do nazwy własnej. Taką pisownię stosuje się jednak raczej w dokumentach urzędowych, na przykład umowach, w których piszemy: *Zamawiający*, *Umowa*, *Wykonawca*. W tekstach informacyjnych bym jej nie poleciła.

Pamiętajmy, że dla wielkiej litery zawsze musi się znaleźć uzasadnienie. Jeśli mamy wątpliwości, to lepiej użyjmy litery małej.

Czekamy na Państwa pytania związane z poprawnością językową!
 Piszcie na: glos.lasu@cilp.lasy.gov.pl

MAŁGORZATA
 HAZE
 polonistka
 z wykształcenia,
 redaktorka i korektorka



Drewno – surowiec strategiczny

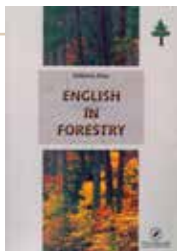


POD REDAKCJĄ WŁADYSŁAWA STRYKOWSKIEGO
INSTYTUT TECHNOLOGII DREWNA, CENTRUM
INFORMACYJNE LASÓW PAŃSTWOWYCH
WARSZAWA 2012

Prezentowana publikacja została przygotowana na podstawie materiałów konferencyjnych z IV Europejskiego Kongresu Gospodarczego, który odbył się w maju 2012 roku w Katowicach. Sesja „Drewno – surowiec strategiczny?” była jednym z elementów tej największej imprezy gospodarczej w Europie Środkowej. W książce zebrano wygłoszone tam referaty autorstwa naukowców z trzech wiodących wydziałów leśnych w Krakowie, Poznaniu i Warszawie, Instytutu Technologii Drewna, Instytutu Badawczego Leśnictwa, a także przedstawicieli władz leśnych oraz Ogólnopolskiej Izby Gospodarczej Producentów Mebli, Stowarzyszenia Producentów Płyt Drewnopochodnych oraz Stowarzyszenia Papierników Polskich. Czytelnik znajdzie tu informacje na temat drewna jako strategicznego surowca w branży meblarskiej oraz przemysłu celulozowo-papierniczym, a także będącego źródłem energii odnawialnej. Referat dotyczący wykorzystania odnawialnych zasobów energii (OZE) wygłosił minister Janusz Zaleski. Publikacja nie do sprzedaży, dostępna w jednostkach LP.

English in forestry

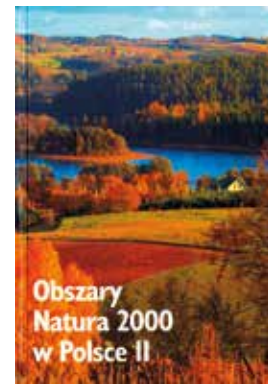
ELŻBIETA KŁOC
CILP
WYDANO NA ZLECENIE DGLP
WARSZAWA 2013



Od ponad roku w rubryce „Z języka leśnika” przypominamy naszym czytelnikom fachowe słownictwo w języku angielskim. Do tego dotychczas są ćwiczenia i co jakiś czas testy. Rubryka przygotowywana przez Elżbietę Kłoc, która wykłada na Uniwersytecie Rolniczym w Krakowie, cieszy się dużym zainteresowaniem. Dlatego tym bardziej jest nam miło, że możemy zaprezentować jeszcze „ciepłą” publikację lektorki. Jest ona adresowana do studentów wydziałów leśnych, którzy uczą się języka angielskiego na poziomie średniozaawansowanym lub wyższym (poziom B1–B2) oraz do leśników praktyków, którzy chcą pogłębić znajomość angielskiej terminologii leśnej. Książka zawiera teksty, zadania, materiały dodatkowe i rysunki, które pomagają w opanowaniu słownictwa i sprawdzeniu swojej wiedzy. Do publikacji jest dołączona płyta z nagraniem tekstami, dzięki którym można się łatwiej zapoznać z wymową trudniejszych terminów. W przyszłym roku ukaże się podręcznik dla osób uczących się języka angielskiego na poziomie niższym (A2). Publikacja nie do sprzedaży, dostępna w jednostkach LP i na stronie internetowej LP.

Obszary Natura 2000 w Polsce (II) Specjalne obszary ochrony siedlisk w Polsce Północnej

GRZEGORZ RAKOWSKI, MAŁGORZATA WALCZAK, MAŁGORZATA SMOGORZEWSKA
INSTYTUT OCHRONY ŚRODOWISKA – PAŃSTWOWY INSTYTUT BADAWCZY
WARSZAWA 2012



Prezentowana publikacja to druga część trzyciemyślowego cyklu poświęconego obszarom Natura 2000. Tom I, dotyczący obszarów specjalnej ochrony ptaków, ukazał się w 2010 roku. W książce zostało opisanych prawie 400 specjalnych obszarów ochrony siedlisk Natura 2000 utworzonych w ośmiu województwach: zachodniopomorskim, pomorskim, warmińsko-mazurskim, podlaskim, lubuskim, wielkopolskim, kujawsko-pomorskim i mazowieckim. Opisy obszarów zawierają podstawowe dane dotyczące powierzchni, roku utworzenia, położenia geograficznego i administracyjnego, a także charakterystykę przyrodniczą zawierającą wykaz podlegających ochronie siedlisk przyrodniczych oraz rzadkich gatunków roślin i zwierząt. Całość opatrzona jest mapami i zdjęciami. Prezentowana książkę oraz inne publikacje z tej serii: „Obszary Natura 2000 w Polsce (I)”, „Parki krajobrazowe w Polsce”, „Parki narodowe w Polsce”, „Rezerwaty przyrody w Polsce Północnej”, „Rezerwaty przyrody w Polsce Południowej” oraz „Rezerwaty przyrody w Polsce Środkowej” można kupić w siedzibie instytutu w Warszawie lub zamówić przez stronę internetową. Więcej informacji na ten temat na stronie: www.ios.edu.pl.

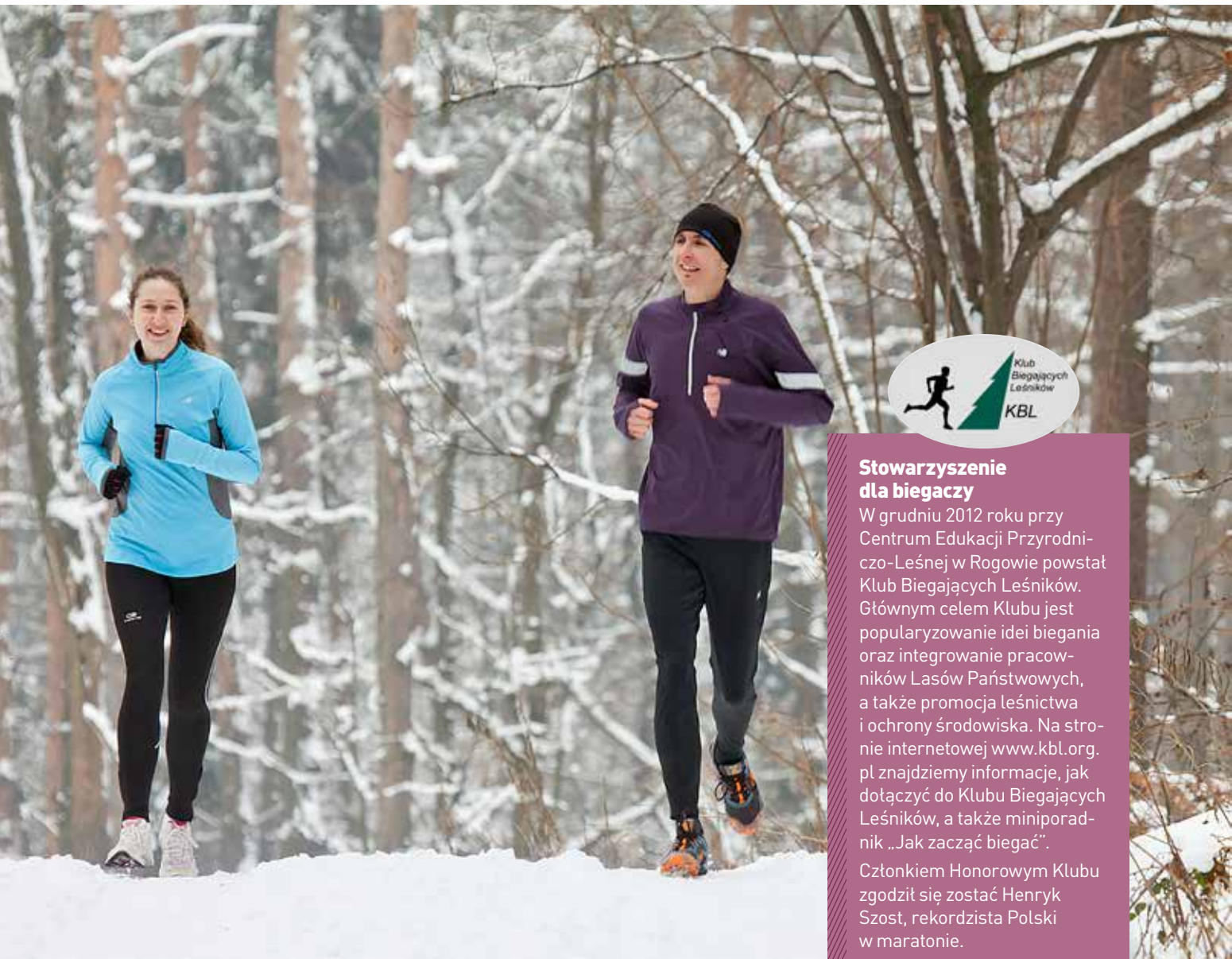
REKLAMA

GASPÉROWICZ

Usługi na najwyższym poziomie!

Przedsiębiorstwo między innymi wykonuje usługi melioracyjne, w zakresie kopania nowych i udrożnienia istniejących rowów melioracyjnych z rozplantowaniem urobku, kopanie rowów pod drenaż z jednoczesnym rozmieszczeniem sączka.

Przedsiębiorstwo „GASPÉROWICZ” s.c. Jowita Gasperowicz, Piotr Gasperowicz;
ul. Szwoleżerów 18, 11-100 Lidzbark Warmiński tel./fax: +48 89 519 57 65;
tel. kom.: 601 57 50 27; e-mail: gasperowicz.warmia-mazury@wp.pl; www.gasperowicz.pl



Stowarzyszenie dla biegaczy

W grudniu 2012 roku przy Centrum Edukacji Przyrodniczo-Leśnej w Rogowie powstał Klub Biegających Leśników. Głównym celem Klubu jest popularyzowanie idei biegania oraz integrowanie pracowników Lasów Państwowych, a także promocja leśnictwa i ochrony środowiska. Na stronie internetowej www.kbl.org.pl znajdziemy informacje, jak dołączyć do Klubu Biegających Leśników, a także miniporadnik „Jak zacząć biegać”.

Członkiem Honorowym Klubu zgodził się zostać Henryk Szost, rekordzista Polski w maratonie.

Krok za krokiem

Bieganie może się stać wielką pasją lub pozostać formą aktywności pozwalającą na zachowanie dobrej kondycji i sylwetki. Dla niektórych to jedyny ruch po dniu spędzonym za biurkiem. Bez względu na powód aktywności zadbajmy, by bieganie było przyjemne i bezpieczne.

1. Buty

Co w bieganiu jest najważniejsze? Oczywiście buty. Przez niewłaściwy dobór obuwia można się zrazić i już nigdy nie ruszyć na ścieżkę. Najlepiej więc wybrać się do specjalistycznego sklepu, w którym ekspedienci pomogą nam dokonać wyboru. Dobrym pomysłem jest skorzystanie z porady lekarza ortopedy, który zbada nasze stopy i doradzi, jakie buty są dla nas najlepsze. Nie bójmy się porozmawiać ze specjalistą lub sprzedawcą w sklepie, przebierajmy i przymierzajmy, by w końcu wybrać takie buty, w którym czujemy się komfortowo. Pamiętajmy, że najmniejszy ucisk może w trakcie biegu stać się przyczyną ogromnego bólu. Specjalnego traktowania wymagają osoby, które w przeszłości doznały kontuzji – tutaj bezwzględnie wymagana jest konsultacja z lekarzem specjalistą.

2. Trasa

Wyjście w teren powinniśmy zacząć od zaplanowania trasy. Jej długość zależy od naszej kondycji. Osoby, które w ogóle nie biegały, powinny zaczynać od krótkich dystansów, nieprzekraczających kilometra. Bieg powinien być łączyony z marszem. Jeżeli

czujemy się w formie, możemy spróbować przebiec więcej. Na początek całkowicie wystarczy dystans nieprzekraczający 5 km. Nie musimy biegać codziennie, optymalne są trzy – cztery biegi w tygodniu. Ważniejsza jest systematyczność niż jednorazowe długie biegi, które mogą prowadzić do kontuzji lub do kilkudniowej niedyspozycji mięśniowej. Ważna jest też trasa. Na początku pamiętajmy, by tak ją zaplanować, aby w każdej chwili można było łatwo dostać się do punktu wyjścia. Lepiej zrobić kilka krótszych okrążeń w pobliżu osady niż jedną długą pętlę daleko od domu. Pamiętajmy też, by mieć przy sobie telefon komórkowy, bo zawsze może się zdarzyć coś nieprzewidzianego.

3. Odzież

Dobre ubranie zapewni nam komfort i nie będzie krępować ruchów podczas biegu. Generalną zasadą jest, aby ubierać się tak, jak gdyby było o kilka stopni mniej niż w rzeczywistości. Rozgrzany organizm poci się, wybierajmy więc materiały, które nie chłoną wilgoci. Bawełniane koszulki szybko nasiąkają potem, co w skrajnych przypadkach może być przyczyną wychłodzenia organizmu.

4. Rozgrzewka

Jeśli biegamy rano, zaraz po przebudzeniu, to konieczna jest rozgrzewka. Jeśli o innej porze dnia, możemy z niej ostatecznie zrezygnować, bo nasz organizm jest już rozruszany. Podczas rozgrzewki nie wykonujemy gwałtownych ruchów. Uważajmy też na postawę i prawidłowe wykonanie ćwiczeń. Nie przekraczajmy progu bólu. Lekki bieg bez rozgrzewki może być bezpieczniejszy niż źle poprowadzona rozgrzewka. Jeśli mamy problem ze skomponowaniem zestawu ćwiczeń, przypomnijmy sobie lekcję WF-u w szkole. Rozgrzewajmy cały organizm, a nie tylko nogi. Pamiętajmy, że podczas biegu pracuje cały aparat mięśniowy.

5. Sygnały organizmu

Niepokojącym sygnałem jest ból. Nawet ten najmniejszy może się przerodzić w poważną kontuzję. Dlatego jeśli boli, przerwijmy bieg i wróćmy do domu. Jeśli będzie to konieczne, zrezygnujmy z kolejnych wyjść, aż do momentu, kiedy ból całkowicie ustąpi. Te utrzymujące się powyżej kilku dni powinny być skonsultowane z lekarzem. Nie dopuszczajmy do sytuacji, w których bieganie będzie przyczyną pogorszenia, a nie poprawy naszego stanu zdrowia.

TEKST | BARTŁOMIEJ STANKIEWICZ
Nadleśnictwo Radziwiłłów

Rozwiązanie krzyżówki z numeru 2/2013 „Głosu Lasu”: NIE WYWOŁUJ WILKA Z LASU

Album Włodzimierza Puchalskiego „Bezkrwawe łowy” otrzymują: Dominik Majer z miejscowości Martew, Stanisław Matuszewski z miejscowości Zamek, Weronika Nowakowska z Lidzbarka, Stanisław Lis z miejscowości Poręby Kupieńskie i Bożena Trofimiuk ze Starego Berezowa. Zwycięzcom gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

LEŚNIK RYSUJE



RYS. | PAWEŁ GALAZKA



UWAGA!

I Ty możesz napisać tekst do „Głosu Lasu”!

Redakcja „Głosu Lasu” chętnie opublikuje teksty pracowników Lasów Państwowych i wszystkich innych osób związanych z leśnictwem.

Jeśli:

- chcesz się podzielić z innymi pracownikami swoją opinią, wiedzą, sytuacją związaną z pracą, poruszyć jakiś problem,
- masz temat, który mógłby zainteresować innych pracowników LP,
 - znasz leśników, których doświadczenia i sukcesy warto pokazać całej braci leśnej,
 - robisz zdjęcia i chciałbyś je opublikować w „Głosie Lasu”,
 - chcesz skomentować artykuł opublikowany w miesięczniku...

... nasze łamy stoją dla Ciebie otworem!

NIE MUSISZ mieć wykształcenia dziennikarskiego ani posiadać doświadczenia w pisaniu tekstów.

Zapewniamy honoraria autorskie.

Uzgodnij z nami temat artykułu lub prześlij zdjęcia.

Zapraszamy do współpracy: glos.lasu@cilp.lasy.gov.pl.